Własny reportaż olimpijski na str. 5-ej

Rok XIII. Nr. 216 (3817) Wilno, Sobota 8 sierpnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

1 rolnik na 2 nierolników

Refleksje jakie ogarnęły społeczeństwo polskie po zakończeniu się lat 28 i 29, okresu naszej polskiej „prosperity" przechodziły różne studja. Mieliśmy fazę wysiłków w kierunku utrzymania cen i udało się to nam połowicznie. Spadły ceny rolnicze, utrzymały się przemysłowe. Powstało słynne „rozwarcie nożyc", zjawisko znacznie gorsze niż równomierny spadek cen wszystkich.

Przeżyliśmy potem znacznie dłuższy okres zaciskania pasa, gry na zniżkę cen przemysłowych, prób podnoszenia cen rolniczych, ograniczania inwestycyj pod hasłem przetrwania. Nadeszły wreszcie czasy, w których nie umiemy utrzymać na wodzy dłużej nagromadzonej energji pracy i chcemy wskutek tego iść przebojem ku lepszej przyszłości.

Decyzję przejścia od obrony do natarcia każda armja przyjmuje z ulgą. Decyzja taka zawsze podnosi na duchu. Jednakże nie wystarczy traktowanie od prężenia takiego, jako rzeczy naturalnej. Trzeba umieć odprężenie zmienić w entuzjazm, aby w ten sposób zdobyć najważniejszy warunek powodzenia każdej akcji — rozmachu.

Nad polską próbą wyjścia z trudności gospodarczych ciąży tymczasem ciężka chmura zwątpienia — widmo nadmiaru ludności.

Pisaliśmy już o tem, że stosunek społeczeństwa do własnego przyrostu naturalnego nie został dostatecznie dobitnie określony przez państwowy aparat propagandowy, że istnieją zewnętrzne objawy przeludnienia na wielu odcinkach naszego życia i że wskutek tego naturalny pęd społeczeństwa ku rozrodczości, pęd, którym górujemy niemal nad wszystkiemi narodami świata, ulec może zahamowaniu, zwłaszcza w razie osłabienia równoczesnego w społeczeństwie religijności.

Jeszcze doniedawna w haśle „twarzą do wsi", które zaczęto lansować po dostrzeżeniu rozwarcia nożyc, czuć było wiarę w powodzenie jego realizacji. Tymczasem właśnie od strony tej wsi, ku której obróciliśmy się wkońcu twarzą, wyszło widmo przeludnienia.

Słowo „przeludnienie" w odniesieniu do całej Polski nie zostało wypowiedziane — ale przeludnienie wsi i rolnictwa stanęło przed naszemi oczyma w całej nagości. Nie ukryje go żaden listek figowy, nawet tak duży, jak cały zapas ziemi z lasami i nieużytkami włącznie.

Każdy człowiek ma skłonność do uogólnień, zwłaszcza w obliczu niebezpieczeństwa, zwłaszcza gdy ma powody do obawy.

Obywatel Państwa polskiego ma powody do obawy. Słyszy o tem, że na wsi jest przeludnienie, czyta o chatach wiejskich, które gnieżdżą po 20 osób bez możności dalszego podziału ubogiej schedy, a jednocześnie nie na wsi, a tylko w mieście, w mieście, które jest jedynym niemal terenem emigracji wiejskiej, Fundusz Pracy rejestruje tysiące bezrobotnych.

Obserwacja i fakty stwarzają na pierwszy rzut oka całkowitą sugestję przeludnienia przynajmniej wśród tych, którzy znają tylko kraj własny.

By tchnąć choć trochę optymizmu w te ponure rozważania, trzeba sięgnąć do cyfr porównawczych, trzeba mówić i działać, trzeba przekonywać i argumentować.

Na miły Bóg przecież dobry nastrój ludności też jest coś wart, przecież też posiada walory gospodarcze.

Sięgamy do rocznika statystycznego. Tak łatwo odnaleźć gęstość zaludnienia poszczególnych państw. Posiadają one na km² mieszkańców:

Belgja	270
Holandja	243
Anglja	191
Niemcy	146
Włochy	136
Czechosłowacja	107
Węgry	95
POLSKA	85
Francja	76
Irlandja	44

Państwa o większej gęstości zaludnienia niż Polska — to prawie bez wyjątku kraje znacznie od nas zamożniejsze, kraje, których ludność poziomem stopy życiowej przoduje ludności całego świata. Nie mamy kolonij, podobnie jak znaczna część tych krajów, to prawda, ale nie tylko kolonje stanowią różnicę pomiędzy temi państwami a Polską. Niemcy nie mają kolonij np.

Istotną różnicę stanowi struktura zawodowa. Ludność rolnicza wynosi:

w Niemczech	21%
w Danji	31%
w Czechosłowacji	35%
w Anglji	5%
w POLSCE	61% ogółu ludności.

Gdy u nas na dwóch rolników przypada jeden nierolnik, w innych krajach na jednego rolnika przypada:

w Czechosłowacji	2 nierolników
w Danji	2 nierolników
w Niemczech	4 nierolników
w Anglji	19 nierolników

Stosunek rolników do nierolników w Polsce jest akurat odwrotny niż w Czechosłowacji, mimo, że gęstość zaludnienia jest tam bardzo zbliżona do naszej. Dlatego też prawdopodobnie Czechosłowacja ani inne kraje nie czują się przeludnione.

Znajdujemy klucz do wyjścia z sytuacji. Przeprowadzenie porównań wykazuje, że o ile przy dzisiejszej strukturze zawodowej jesteśmy krajem przeludnionym, o tyle w razie jej przebudowy możemy znaleźć się nawet w szczęśliwej sytuacji kraju, posiadającego ilość ludności niższą od optymalnej. O ile wskutek rozwoju przemysłu, handlu i innych zawodów poza rolnictwem stosunek ludności odwróci się z 1:2 na 2:1, będziemy mieli znowu rozwiązane ręce dla dalszej ekspansji populacyjnej, nawet w tym wypadku, gdybyśmy do tego czasu nie uzyskali posiadania żadnej kolonji.

Przebudowa struktury zawodowej w Polsce łączy się z rewizją szeregu haseł, a raczej z rewizją stosunku do pewnych haseł.

Są ludzie którzy rozumują w taki sposób: Polska jest krajem rolniczym ponieważ większość ludności, żyje z rolnictwa. Podnieść gospodarczo Polskę to znaczy rozbudować produkcję rolniczą i dążyć do podniesienia zamożności ludności wiejskiej. Na tem koniec. Zamożność rolnika wpłynie dodatnio na rozwój przemysłu i handlu i t. d.

Rozumowanie tych ludzi podobne jest do rozumowania inicjatorów rozdziału inwestycyj Funduszu Pracy wśród różnych terenów, proporcjonalnie do nasilenia bezrobocia, a nie do potrzeb inwestycyjnych.

Nie wiem, czy oba te rozumowania wogóle rozumowaniami nazwać można. Jest to raczej mechaniczne łączenie cyfr i faktów na podstawie skojarzeń dźwiękowych, czy innych, ale nie rozumowych.

Skojarzenia te zostały przekreślone przez bijące w oczy fakty. Fakty te mówią, że podnieść zamożność ludności wiejskiej i podnieść kulturę rolniczą można tylko przez zmniejszenie liczby rolników.

Drogi do tego zmniejszenia liczby ludności, utrzymującej się z rolnictwa, nie powinny prowadzić przez sztuczne zmniejszenie przyrostu naturalnego, a tylko przez rozbudowanie warsztatów pracy poza rolnictwem.

Hasło twarzą do wsi może okazać się więc nawet zgubne dla wsi, jeżeli wskutek tego inne warsztaty pracy pozostawimy poza plecami, nie obejmując wzrokiem całości zagadnienia i związku pomiędzy sytuacją rolnictwa, a innemi działami wytwórczości i całą strukturą zawodową.

Rzucamy nowe hasła: W przyszłej Polsce, w Polsce za parę lat **na jednego rolnika powinno przypadać dwóch nierolników.**

Zrywamy z sentymentem „kraju rolniczego", skoro tego wymaga dobro kraju, wogóle kraju, bez przymiotnika „rolniczy".

Nie mówimy dziś o sposobie realizacji. Dużo ten może, kto musi. A my jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że mamy wzory państw gęsto zaludnionych, które już dawno przestały być krajami rolniczemi, które dawno już zmieniły swą strukturę gospodarczą z pożytkiem dla swej potęgi i zamożności. Nie chcemy się okazać od tych krajów niedołężniejsi.

Piotr Lemiesz.

Profanacja świątyń w Hiszpanji



Zdjęcie, dokonane w kościele madryckim Carmen, naocznie udowadniające profanowanie świątyń przez komunistyczną czerwoną milicję.

Z walk w Hiszpanji

SYTUACJA OGÓLNA.

Główna kwatera wojsk powstańczych w Burgos donosi, że sytuacja w Hiszpanji uległa w ciągu czwartku i piątku nieznacznej tylko zmianie.

Dowództwo wojsk powstańczych nie objawia w tej chwili zainteresowania Katalonją, poświęcając całą uwagę południu Hiszpanji, gdzie toczą się zacięte walki o prowincje Badajoz i Malagę. Prowincje te stanowią jedyne połączenie między Madrytem a Portugalją.

Ofensywa wojsk generała Franco na Madryt, która uległa w tym tygodniu pewnemu zahamowaniu, została wczoraj znowu podjęta z Kordoby, po wzmocnieniu oddziałów powstańczych 4-ma tysiącami żołnierzy Legji Cudzoziemskiej z Marokka.

Północna grupa wojsk powstańczych, dowodzona przez gen. Mola, pozostanie w swych pozycjach w górach Guadarrama. do czasu zbliżenia się wojsk gen. Franco na odległość 50 do 60 km. od Madrytu. Wynika z tego, że Madryt nie zostanie zdobyty przez powstańców przed upływem dwóch tygodni.

POWSTAŃCY ZAPOBIEGLI PUCZOWI KOMUNISTYCZNEMU.

Korespondent specjalny dziennika „Dario de Mrhan" miał w Sevilli wywiad z gen. Quiepo de Llano, który oświadczył, co następuje: Dnia 22 lipca w całej Hiszpanji miał wybuchnąć ruch komunistyczny. Ażeby przeszkodzić temu, gen. Franco wystąpił do walki. Zwycięstwo wojskowe nie wystarczy i trzeba oczyścić Hiszpanję na zawsze od przestępców, będących na usługach Moskwy.

ZAKONNICY POD ARESZTEM.

Z rozporządzenia władz rządowych sprowadzono do Madrytu zakonników klasztoru w Escurial. Pod eskortą milicji wywieziono również z Centonze zakonników klasztoru św. Augustyna. W klasztorze tym milicjanci rozpoczęli śledztwo, które potrwać ma kilka dni.

MADRYT W OBAWIE PRZED ATAKIEM LOTNICZYM.

Na mocy zarządzenia ministra spraw wewn., wszystkie światła w Madrycie gaszone muszą być już o godz. 22. Po tej też godzinie zabroniony został ruch samochodów prywatnych. Po mieście jeździć mogą tylko samochody urzędowe i to z przyćmionemi światłami. Zarządzenia te podyktowane zostały obawą przed atakami lotniczemi powstańców.

OKRĘTY RZĄDOWE BOMBARDUJĄ.

Reuter duosi z Gibraltaru: trzy pociski z krążownika „Jaime 1" trafiły w kanonjerkę powstańczą „Dabo", która stoi w płomieniach. Trzy krążowniki rządowe bombardują zaciekle Ceutę.

—:X:—

Rząd również odnosi sukcesy

Z frontu aragońskiego donoszą, że przez cały dzień wczorajszy wojska rządowe niepokoiły nieprzyjaciela dokoła Huesca, zajmując szereg miejscowości, położonych na północ od Huesca i przerywając wszelkie połączenia z tem miastem.

Wśród tych miejscowości znajduje się ważna pozycja strategiczna Santa Eulalia, położona na wysokości 800 mtr. w odległości 12 klm. od Huesca. Oddziały rządowe zajęły również Sierra San Julian, skąd zaopatrywano miasto Huesca w wodę. Z oddziałami lądowemi współdziałało lotnictwo, bombardując samochody ciężarowe powstańców.

Korespondent agencji hiszpańskiej Diana donosi z Hendaye, że w wyniku bitwy pod Oyazun, która była najbardziej krwawa od początku wojny domowej, wojska powstańcze zdobyły miejscowość Lesace. Oddziały rządowe wysłały tam pociąg pancerny, który miał wyrządzić ciężkie straty wśród powstańców.

Korespondent podaje dalej, że połączenie kolejowe San Sebastian - Irun zostało przywrócone. Według dalszych doniesień, wojska rządowe zajęły ważny punkt strategiczny Baena w prowincji Cordoba.

Powstańcy wypierają wojska rządowe

Havas donosi z Burgos: Kwatera główna powstańców komunikuje, że kolumna, która wyruszyła z Vittoria, złożona z jazdy, piechoty i artylerji górskiej rozproszyła wojska rządowe, wzięła jeńców i zajęła miejscowości Orduna, Villa Real i Alava, odcinając komunikację Vittoria z Bilbao. Wojska rządowe cofnęły się do Amurzo.



Hardin (Ameryka, złoty medal) i Loaring (Kanada, srebrny medal).

Z OLIMPJADY

Szczegóły sukcesu Nojiego na 5000 m.

BERLIN (Pat). W finale biegu na 5.000 m. — jak już donosiliśmy — Noji uzyskał doskonały wynik 14:33,4, co stanowi nowy rekord Polski, znacznie lepszy od poprzedniego rekordu Kusocińskiego. Wynikiem tym Noji zapewnił sobie w finale 5-te miejsce, bijąc elitę zawodników, w tej liczbie znakomitego Finna Salminena. Polak poprowadził bieg pod względem technicznym doskonale. Obserwacje i własne doświadczenia olimpijskie dały mu dużo i potrafił z nich skorzystać. Po rozpoczęciu biegu zawodnik nasz trzymał się końca czołowej grupy, aby w ostatnich dwuch rundach wzmóc wysiłek i minąć kilku rywali, już zmęczonych i niezdolnych do ostrego finiszu.

Od startu czołową grupę stanowiło 3-ch Finnów i Japończyk Murakoso, z którymi usiłują rywalizować dwaj biegacze Anglicy oraz Amerykanin Lash. Noji biegnie na 10 pozycji.

W drugiem okrężeniu prowadzi Lash, wzmagając tempo. W trzeciem — prowadzenie przejmuje Murakoso, mając za sobą tandem Finnów, Salminena, Hoeckerta i Lehtinena. Po czwartem okrężeniu Noji jest 12.

W piątem okrężeniu na zmianę prowadzą Lash i Murakoso, mając na piętach trzech Finnów. W 6--tem okrążeniu Hoeckert i Salminen próbują uciekać, porącając po drodze Murakoso, co wywołuje burzliwe okrzyki. Noji mija Anglika Close i wchodzi na 10-te miejsce. Pod koniec rundy prowadzenie obejmuje jednak znów Murakoso.

W 7-em okrążeniu prowadzi Noji drugą grupę biegaczy, pod koniec okrążenia dochodzi jednak do czołówki, a w 8-em mija wyczerpanego aLsha. W czołówce prowadzą tymczasem na zmianę Finnowie i Murakos. Chwilami wysuwa się na pierwsze miejsce Włoch Ceratti oraz Szwed Johnson. Czas na 3-ch kilometrach wynosi 8:40.

W 9-em okrążeniu czołowem Isemka trzyma się blisko, przyczem Noji mija Anglika Warda i wchodzi na 7 miejsce. Od czołówki odpada nieco Ceratti. Noji nie chcąc zostać w tyle, decyduje się go wyminąć, co mu się udaje, i pod koniec okrążenia wchodzi na 6-te miejsce. W tem okrążeniu Salminen zawadza pantoflem o kant bieżni i przewraca się. Mijają go Noji i Ceratti, Salminen jednak podnosi się i biegnie dalej i w końcu mija Nojego. Upadek wytrącił jednak Finna z tempa. W następnem okrążeniu Hoeckert wraz z Lehtinenem uciekają. Za nimi w odległości paru metrów biegnie Johnson i Murakoso, a za nimi Salminen i Noji.

W ostatniem okrążeniu Hoeckert finiszuje i odrywa się wraz z Lehtinenem od reszty. O 3-e miejsce walczy Johnson z Murakoso. Zwycięsko z tej walki wychodzi Szwed. Na ostatniej prostej Noji atakuje Salminena, mija go i wpada na taśmę 5-ty. Wszyscy trzej pierwsi mieli czasy poniżej rekordu olimpijskiego. Noji wyprzedził Salminena o 12 metrów.

PŁAWCZYK NA 8-em MIEJSCU W DZIESIĘCIOBOJU.

Dalsze trzy rozegrane konkurencje w 10-boju lekkoatletycznym przyniosły Pławczykowi następujące wyniki:

W kuli uzyskał 11,93, wskutek czego spadł na 12-te miejsce, z ogólną liczbą punktów 2 137.

Następna konkurencja — skok wzwyż — zapewnia Pławczykowi dobrą lokatę, uzyskał on bowiem najwyższą w tym dniu wysokość 185 cm., co daje mu 846 punktów. Wysokość taką przekroczyło tylko dwóch jeszcze skoczków, a mianowicie: Morris (Stany Zjednoczone) i Norweg Natwig. Dobry ten wynik przesuwa Pławczyka na 6-te miejsce w ogólnej klasyfikacji, z liczbą punktów 2.983

Piąta i ostatnia rozegrana w piątek konkurencja—bieg na 400 m. przyniósł Pławczykowi słaby stosunkowo wynik 54 sek. i 669 pkt. wskutek tego Pławczyk spadł na 8 miejsce, z ogólną liczbą punktów 3,652.

NORWEGJA — NIEMCY 2:0.

Rozegrany w ramach olimpijskiego turnieju piłkarskiego mecz Norwegja — Niemcy zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Norwegji w stosunku 2:0 (1:0).

Na zawodach obecnych było 100.000 widzów. Z trybuny honorowej zawodom przyglądał się kanclerz Hitler.

SOBKOWIAK ZWYCIĘŻYŁ ROTHOLCA W ELIMINACJI.

W piątek odbyła się eliminacyjna walka bokserska w wadze muszej między Sobkowskim a Rotholcem. Zwyciężył Sobkowiak, wobec czego reprezentować będzie on barwy Polski w turnieju bokserskim.

POLSKA BIJE PORTUGALJĘ W SZPADZIE.

W olimpijskim turnieju szpadowym rozegrano mecze pierwszej rundy. Polska walczyła w pierwszej grupie z Portugalją. Polacy odnieśli spodziewane zwycięstwo 9:7.

W drugiej grupie Holandja pokonała Danje 8:6.

W CZWARTYM PRZEDBIEGU OLIMPIJEK POLACY ZAJĘLI 13-te MIEJSCE.

W czwartym biegu olimpijek w Kilonji yacht polski (Jensz) sklasyfikował się na 13-em miejscu. Pierwsze miejsce zajmuje Norwegja przed Urugwajem, Kanadą, Włochami i Finlandją. Ogółem sklasyfikowanych jest 24 państw

Akcja oddłużenia pracowników Ubezpieczalni Społecznej

WARSZAWA. (Pat). Dnia 7 bm. podsekretarz stanu w ministerstwie opieki społecznej Jastrzębski przyjął u siebie delegację złożoną z przedstawicieli związków zawodowych pracowników Ubezpieczeń Społecznych, Kasy Przezorności Pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie oraz Spółdzielni Oszczędnościowo Kredytowych Pracowników Z. U. S.

Rozmowa podsekretarza stanu z wyżej wymienionymi przedstawicielami dotyczyła sprawy uporządkowania przez oddłużenia budżetów pracowników instytucyj ubezpieczeniowych w Polsce.

Zgodnie z wynikami prac prowadzonych przez M.O.S. nad tem zagadnieniem akcja oddłużeniowa ma się oprzeć na następujących zasadach:

1) Skonwertowania zadłużeń poszczególnych pracowników, które obejmie również pożyczki udzielone w toku akcji na spłatę długów z wyroków sądowych i innych tytułów egzekucyjnych.

2) rozłożenie spłaty skonwertowanego zadłużenia na takie raty, by pracownicy mogli otrzymać conajmniej 90 proc. swego uposażenia.

3) przejęcie od pracowników obligacyj pożyczek państwowych po kursie emisyjnym na spłatę zadłużenia.

4) udzielenie pożyczek kredytowym instytucjom pracowniczym.

Akcja powyższa rozpocznie się z dn. 1 września r.b. i nie obejmie członków dyrekcji i pracowników o wyższych uposażeniach.

W Grecji spokój

ATENY. (Pat). Agencja ateńska podaje, że w całym kraju panuje zupełny spokój, a informacje zagraniczne, mówiące o strajkach i zaburzeniach w Grecji północnej są całkowicie zmyślone.



Fragment z biegu na 10000 metrów — prowadzą Finnowie.

Kronika telegraficzna

— **60 GÓRNIKÓW ZASYPANYCH.** W kopalni węgla Calton, w okolicy Barnsley w Anglji, nastąpił dziś w nocy wybuch. Około 60 górników zostało zasypanych i odciętych od świata. Akcja ratunkowa utrudniona jest przez pożar kopalni.

— **ZGINĘŁO OGÓLNIE 52 ŻYDÓW W PALESTYNIE.** W pobliżu Tel - Aviv zabito ubiegłej nocy 2 Żydów, pod Hederam zaś jednego. W ten sposób od początku rozruchów zginęło 52 Żydów.

— **STATEK SZKOLNY „DAR POMORZA"**, wracając z podróży do Anglji, zawinął do portu w Kilonji.

Przybywający do portu statek witany był opuszczeniem flagi przez niemieckie okręty wojenne, przyczem orkiestra marynarki wojennej niemieckiej odegrała polski hymn narodowy.

Program pobytu „Daru Pomorza" przewiduje postój do 10 sierpnia.

— **KRÓLOWA HOLENDERSKA WILHELMINA** i księżniczka Juljanna bawią od 24 lipca w Hohwald w Alzacji. Jutro udadzą się one do Weissenbourg nad jeziorem Thounie, gdzie zabawią parę dni.

— **KONFERENCJA SKANDYNAWSKA.** 20 sierpnia odbędzie się w Kopenhadze spotkanie ministrów spraw zagranicznych 4 krajów skandynawskich. Na porządku dziennym znajduje się miedzy in.sprawa wrześniowej sesji Ligi Narodów.

Wieś Koziszcze, gminy tewelskiej

(Z życia poleskiego obrazek prawdziwy)

W północno-zachodnim zakątku powiatu kobryńskiego, na terenie gminy tewelskiej, leży wieś Koziszcze, w odległości 7 klm. od urzędu gminnego i 14 klm. od m. Kobrynia.

Mieszkańcy tej wsi słyną, na terenie województwa poleskiego z wyrobów „półkoszyków" do wozów Nie zamierzam opisywać ich wytwór czości, o której i tak wie cała okolica, ale chciałbym odsłonić rąbek ich życia i kłopoty codzienne.

Na początku bytu niepodległego państwa polskiego, kiedy zaczęto uruchamiać polskie szkoły, dzieci wsi Koziszcze musiały uczęszczać do szkoły wsi Kamionka, ponieważ w ich wsi szkoły uruchomić nie można było spowodu braku odpowiedniego lokalu. Budynki szkolne, które rząd carski przed wojną światową w ich wsi wzniósł, podczas zawieruchy wojennej spłonęły. Mieszkańcy tej wsi. posyłając swoje maleństwa do szkoły wsi sąsiedniej, odległej około 2 i pół klm, pocieszali się. że taki stan potrwa niedługo, maximum parę lat, zanim rząd polski wybuduje dla nich szkołę. Musieli nieco dłużej czekać niż parę lat. zanim wójt gminy podoleskiej, bo wówczas ta wieś należała do tej gminy, przystąpił do budowy szkoły w ich wsi. Rozpoczęto budowę szkoły w roku 1928. W ciągu tego roku założono fundamenty, wzniesiono zrąb i pokryto go. a w następnym roku miał być budynek wykończony i do użytku wsi oddany. W roku 1929 wójt gminy podoleskiej do wykończenia budynku nie przystąpił. ponieważ w tym roku wieś Koziszcze została od jego gminy oderwana i do gminy tewelskiej przyłączona Wójt gminy towelskiej, w tym roku również nie przystąpił do wykończenia tego budynku, ponieważ nie miał na to pozwolenia od inspektora szkolnego. Mieszkańcy wsi Koziszcze, nie czekając zanim wójt gminy dostanie pozwolenie drogą urzędową, zgłosili się osobiście do inspektoratu szkolnego w Kobryniu. Ku swemu zdziwieniu dowiedzieli się. że pan inspektor nie zezwoli na wykończenie rozpoczętego budynku w ich wsi, ponieważ nie ma przepisowej odległości między wsią Kamionka w której obecnie jest szkoła, a ich wsią w której ma stanąć szkoła. Usiłowano przekonać p. inspektora, że jeśliby nie oderwano ich wsi od gminy podoleskiej napewno tamtejszy wójt rozpoczęty budynek wykończyłby i oni mieliby własną szkołę, a skoro została ich wieś przyłączona do innej gminy, czyż przez to odległość przepisowa między ich wsią, a wsią Kamionka zmalała. Przecież ich wieś liczy 120 dzieci, które muszą podczas slot jesiennych i śnieżyc zimowych, bez dostatecznie ciepłego ubrania chodzić do sąsiedniej wsi, podczas gdy w ich wsi będzie stał bezużytecznie rozpoczęty budynek szkolny. Przecież w ich wsi, a nie gdzieindziej, przed wojną światową nie jedna była szkoła, ale tylko dwie, w których pracowały aż trzy siły nauczycielskie, a obecnie p. inspektor nie pozwala na wykończenie jednego budynku szkolnego. Żaden z powyższych argumentów nie przemówił do przekonania p. inspektora, pozostał nieugięty przy literze prawa. Rozgoryczeni włościanie pozostawili tę sprawę odłogiem do roku 1933. W roku 1933 postanowili własnemi siłami wykończyć budynek, jakoby przeznaczając go narazie na dom ludowy, a potem zamienić na szkołę. Na wykończenie tego budynku opodatkowali się po 1 zł. od hektara i na pierwszy początek zebrali 800 zł. Pieniądze te oddali swemu wójtowi, aby on przystąpił do wykończenia budynku w ich wsi.

Obecnie w drugiej połowie 1936 roku jeszcze budynek stoi nie wykończony, pieniądze spoczywają na dnie kasy gminnej, a półnagie dzieci Poleszuków drepczą codziennie po 5 klm. wśród slot jesiennych i zawiei zimowych.

Dziś modny jest na Polesiu ruch spółdzielczy. Nie dociekam jego przyczyn. Słyszałem tylko, że niektóre spółdzielnie ukraińskie likwidują się, a na ich miejsce zakłada się polskie, a nieraz wogóle tylko przerejestrowuje się.

W wirze tego ruchu spółdzielczego znaleźli się i mieszkańcy wsi Koziszcze. Z własnej inicjatywy NA POCZĄTKU ROKU BIEŻĄCEGO postanowili założyć w swej wsi spółdzielnię, ale broń Boże nie ukraińską, ale tylko polską. Wybrali zarząd, na czele którego stanął kierownik szkoły w Kamionce. Około 60 gospodarzy zadeklarowało udziały po 20 zł. I nie zwlekając długo wysłali podanie do starostwa, celem zadośćuczynienia stronie prawno-formalnej. Przypuszczali, że za parę tygodni będą mogli uruchomić własną spółdzielnię. W oczekiwaniu na odpowiedź ze starostwa mija im tydzień, drugi... Dziś mamy już sierpień, a dotychczas jeszcze odpowiedzi nie otrzymali. Tak władze administracyjne witają dobre poczynania wsi poleskiej.

Na zakończenie chciałbym coś powiedzieć o meljoracji Polesia. Aby dać ujście dla wód gromadzących się na łąkach mieszkańców wsi Koziszcze należało przekopać rów długości półtora kilometra i łąki byłyby osuszone. Na to jednak aby wójt gminy tewelskiej mógł porozumieć się z wójtem gminy podoleskiej w sprawie przekopania rowu przez teren tamtejszej gminy, mieszkańcy wsi Koziszcze musieli czekać kilka lat. Nie tak dawno, bo zaledwie przed paru miesiącami mieszkańcy wsi Koziszcze zawarli umowę ze swym wójtem. w sprawie omawianego rowu. W tej umowie jest punkt mocą którego zobowiązali się własnemi siłami przekopać rów długości półtora klm. łączący ich pola z rowem odpływowym. Nie upłynęło i kilka tygodni od chwili podpisania tej umowy, a wieś Koziszcze otrzymała od swej gminy nakaz aby dała 1000 dni roboczych, do kopania innego rowu na terenie gminy podolskiej w odległości 10 klm. od ich wsi. A rowu, o który im chodzi, jak niema, tak niema. Dlaczego? Ja nie wiem i oni też nie wiedzą.

KOR.

Z krwawej rewolucji w Hiszpanji



Na zdjęciu repodukujemy pozycję powstańców hiszpańskich w górach Siera-Guadarama z lufami armat, skierowanemi w stronę Madrytu

TEZY FRANCUSKIEGO PROJEKTU o neutralności wobec wypadków w Hiszpanji

LONDYN (Pat) — Reuter donosi: Francuski projekt układu o niemieszaniu się do spraw Hiszpanji został przedłożony brytyjskiemu min. spraw zagranicznych. Jak słychać, zasadnicze tezy projektu są:

1) Zakaz dostawy sprzętu wojennego bezpośrednio lub pośrednio do Hiszpanji. Zakaz obejmowałby zarówno samoloty komunikacyjne jak wojenne.

2) Wymiana informacyj pomiędzy sygnatarjuszami umowy o przedsięwziętych zarządzeniach.

Stanowisko brytyjskie w tej sprawie przedstawiono dziś rano ambasadorowi francuskiemu. Zdaniem brytyjskiego m. spr. zagr. główną trudność stanowi zakaz wywozu samolotów komunikacyjnych, gdyż na podstawie istniejących ustaw w Anglji nie można wydać takiego zakazu. Rząd brytyjski sądzi, że trzeba będzie powołać się w tej sprawie na konwencję genewską z 1925 roku zawierającą określenie co należy uważać za sprzęt wojenny.

Francja gotowa rozważać inne propozycje

Havas donosi: Wczoraj wieczorem rząd francuski przesłał do stolic kilku państw notę, zawierającą projekt przepisów normujących ewentualną umowę o niemieszaniu się do spraw Hiszpanji.

Projekt ma za sobą poparcie Wielkiej Brytanji

W trosce o przyśpieszenie decyzji, aby jaknajprędzej osiągnąć odprężenie, rząd francuski ograniczył się do prostej formuły o ograniczonym zakresie. Nie oznacza to, że gdyby w tym zakresie doszło do umowy, że rząd francuski uchylił się od rozważenia innych propozycyj, zmierzających do zagwarantowania niemieszania się w sprawy Hiszpanji.

Holandja otrzymała zaproszenie

HAGA (Pat) — Rząd holenderski otrzymał od rządu francuskiego zaproszenie do wzięcia udziału w układzie o niemieszaniu się do wewnętrznych spraw Hiszpanji. Wiadomość agencji Reutera, jakoby rząd holenderski udzielił już w tej sprawie odpowiedzi jest przedwczesna. Rząd holenderski jest w tej chwili zajęty rozpatrywaniem propozycji francuskiej.

POLOWANIE NA SMOKA

I.

Potwór czarno-biały (bestja bibulata)

Któż z Wilnian nie pamięta, jak to przed paru laty sławny Kilometr, pozazdrościwszy laurów Wyspiańskiemu, stał się symbolistą. Prostą a piękną legendę o bazyliszku baksztańskim przybrał w szaty architektoniczne—rzeźbiarsko—malarsko—muzyczno—poetycznie pomyślane go widowiska i nadział je, jak wielkanocnego indyka, symbolicznem znaczeniem, rozrzucając wśród gapiów karteczki z hasłem. „Zabij smoka w samym sobie".

Bliźni Iks patrzył na bliźniego Igreka i myślał: „O, ten to ma co w sobie zabijać! — Nie tak jak ja — człowiek pod każdym względem doskonały". To samo myślał Igrek, patrząc na Iksa. A sęk w tem, że trudno jest dostrzec smoka w samym sobie. Ale zato jak się go do strzeże, to już zabić bardzo łatwo.

Nie można tylko w tem polowaniu stosować znanego myśliwskiego chwytu z lunetą. Chwyt ów polega na tem, że się patrzy na zwierzę, np. na słonia, przez odwrotny koniec lunety. Słoń staje się mały, maleńki. Chowa się go tedy do, zawczasu przygotowanej walizki i wraca się ze zdobyczą do domu. W polowaniu na własnego smoka sposób ten nie jest zalecany, bo smok wtedy może się wydać zbyt mały i „jako taki" zupełnie nieszkodliwy. Możnaby go tedy było. broń Boże zbagatelizować i pominać.

A więc zasada polowania na smoka jest taka: wszyscy wypatrują tylko cudzych smoków, wskazują ich sobie nawzajem palcami, a potem każdy poluje na swojego własnego. Nieprawdaż, Kilometrze? Przyjmujesz to drobne praktyczne uzupełnienie twojej abstrakcyjnej symboliki?

Zaczynamy tedy tropienie zwierza.

Musiałem kiedyś niechcący i nieświadomie w jakimś ścisku nastąpić na nagniotki jakiemuś chasydzie, musiał ten starozakonny rzucić na mnie najstraszniejszą żydowską klątwę: „Bodajbyś cudze dzieci uczył". Ścigą mnie ona po dziś dzień. Dlatego najbliżej znam pedagogów i o nich będę pisał.

Znam pewnego kierownika szkoły. (Nie moja wina jeżeli on nie jest wyjątkiem, i na ten mój feljeton, jak przysłowiowe nożyce odezwie się, albo przynajmniej zgrzytnie zębami, kilkadziesiąt osób). Otóż odwiedzam kiedyś mojego znajomego i znajduję go w okropnym stanie. Twarz płonie, oczy mętne, zmęczone, włosy zwichrzone, krawat przekrzywiony na bok, ręce drżące.

— A dzieńdobry, dzieńdobry. — odpowiada na moje powitanie, — siadaj i nie przeszkadzaj! Już trzy godziny szukam papierku magistrackiego sprzed dziesięciu miesięcy, w którym jest mowa o wyasygnowaniu mojej szkole pewnej kwoty na potrzeby kancelaryjne. Ani rusz nie pamiętam, czy oni wyasygnowali 25 zł. 20 gr. czy 20 zł. 25 gr.

— A cóż ci tak na tem zależy?

— Jakto co? Muszę właśnie wysłać sprawozdanie z wyrozchodowania tej kwoty. Ponadto zawieruszył mi się gdzieś rachunek na dziesięć groszy za spinacze i na złotówkę za atrament.

— I trzy godziny się męczysz z powodu takiego drobiazgu? Trzy godziny twego czasu chyba więcej warte niż 1 zł. 10 gr.?

— Nie chodzi o pieniądze, ale o sprawozdanie. Muszę przedstawić dowody na wyrozchodowanie całej kwoty, bo jeżeli zwrócę coś, jako pozostałość, to na przyszły rok gotowi są zmniejszyć tę kwotę, a ona wcale nie jest za duża.

— To musisz prowadzić specjalną rachunkowość dla tych groszowych wydatków?

— A tak.

— Czyż to się nie sprzeciwia intencjom zarządzenia Pana Ministra o odbiurokratyzowaniu pracy w szkole?

— Sprzeciwia się, ale co z nimi zrobisz? Szczególniej ten radca Poddoliński pedantyczny jest i wymaga papierków.

Przy sposobności nagabuję radcę Poddolińskiego, napomykając, czy to aby nie przesadny biurokratyzm?

— Ależ, panie, — oburza się tamten, — oni (tj. kierownicy szkół) sami tego chcieli. Przed tem magistrat sam kupował materjały piśmienne i dostarczał szkołom bez wszelkich ceregieli biurowych.

Czuję się przekonany o winie kierowników i przy nowej sposobności mówię o tem swemu znajomemu kierownikowi. Ten gorzko się uśmiecha i w odpowiedzi prowadzi mnie ku szafie.

— Oto, — powiada, — te materjały piśmienne, któremi obdarzał nas magistrat przez parę lat. 15 poduszek do stempli, 60 flaszek farby do nich, 5000 metrów szpagatu do zszywania aktów, 100 arkuszy tektury, pięć dziur kaczy, atrament do szapirografu i 5 taśm do maszyny, chociaż ani szapirografu, ani maszyny nie mamy. Leży to wszystko już dwa lata i leżeć będzie aż do końca świata, bo niepotrzebne. A tymczasem papier, atrament i kredę przysyłali w takich mikroskopijnych ilościach, że trzeba je było nabywać za pieniądze komitetu rodzicielskiego.

— I czyż niema na to żadnej rady? Albo pisanina, albo bałagan.

— Ależ, nie! Aurea prima sata est aetas... W owym wieku złotym, o którym mówi poeta łaciński, magistrat wypłacał poprostu ryczałt, obliczony mniej więcej na potrzeby szkoły i basta. A główa kierownika była już w tem, żeby na wszystko starczyło.

— I któż to zmienił? Kto winien?

— Kto ich wie? Magistrat mówi, że to kierownicy nalegali o zmianę, kierownicy twierdzą, że Magistrat. Jednem słowem, udoskonalając metody pracy i kontroli, doszli do wiekszych komplikacyj. Oszczędności w tem żadnej, bo czy tak, czy owak cała preliminowana suma jest traktowana jako ryczałt i zawsze doszczętnie wyczerpywana. A strata na czasie oczywista: i my, i magistrat ma kilkanaście godzin zaprzątniętych zupełnie nieproduktywną pisaniną i rachunkowością. Kto winien? Może my? Może oni?

— Ja ci powiadam, że ani wy, ani oni, ale ten smok, który w was siedzi.

— Jaki smok?

Rozmaitości ze świata

JAZDA SAMOLOTEM LECZY BEZSENNOŚĆ.

W Niemczech powstało sanatorjum, w którem leczą chorych na bezsenność rzekomą jazdą w wagonie kolejowym. Równomierne kołysanie łóżka, stukot monotonny kół wagonu, co osiąga się zapomocą specjalnie skonstruowanych aparatów, oddziaływa podobno kojąco i usypiająco na niektórych pacjentów, cierpiących na uporczywą bezsenność, której nie można już nawet zwalczyć narkotykami. Obecnie prasa nowojorska donosi o eksperymencie, jaki przeprowadził jeden z lekarzy ze swoim pacjentem, bardzo bogatym przemysłowcem. Przemysłowiec ów cierpiał od dłuższego czasu na bezsenność, której nie udało się zwalczyć żadnemi znanemi środkami. Wreszcie jeden z lekarzy poradził mr. Scott'owi aby odbywał codzień kilkugodzinny lot aeroplanem. Już pierwsze dwie podróże powietrzne dały doskonałe wyniki: mr. Scott odzyskał wreszcie sen. Zachęcony tem nabył na własność luksusowy aeroplan i zaangażował pilota, który codzień odbywa ze swoim pasażerem-pacjentem lot długody stansowy. Może być, iż jest to doskonały środek na bezsenność, znacznie lepszy od bromu czy innych narkotyków, ale...

TRAKTOR KIEROWANY PRZY POMOCY RADJA.

Zakłady „General Elektric Co" w Nowym Jorku wypuściły na rynek urządzenie radjotechniczne, pozwalające kierować traktorem na odległość. Aparat składa się ze stacji odbiorczej z małą anteną pionową, którą umieszcza się na siedzeniu kierowcy. Odbiornik poprzez elastyczne połączenia jest sprzęgnięty z kierownicą, skrzynką biegów, i pedałem do gazu. Traktorem kieruje się przy pomocy małej stacji nadawczej, z której nadaje się sygnały określające czynność, jaką ma traktor wykonać. Kierowanie jest możliwe z odległości do 7 km. Nadając sygnały na kilku różnych falach, można jednocześnie kierować paroma traktorami. Radjostacja jest przystosowana w pierwszym rzędzie dla traktorów, obsługujących gospodarstwa wiejskie. W ten sposób farmer, siedząc w cienistej altance, może uprawiać swoje pola wygodnie i bez zmęczenia.

CENNE WYKOPALISKA W SYRJI.

Na terenie starożytnego miasta Dura w Syrji działają od lat kilku dwie ekspedycje naukowe, mające za zadanie dokonanie odkryć z dziedziny archeologji i odkopanie budynków i gmachów starożytnego miasta. Jedna z tych ekspedycyj wysłana została przez Francuską Akademję, druga przez uniwersytet w Yale. Dotychczas udało się obu ekspedycjom wydobyć cztery budynki. Jeden z tych budynków stanowi dawna świątynia Zeusa, wybudowana w III w. przed Chrystusem, drugi — również świątynia Jowisza, trzeci — główna kwatera wodza wojsk syryjskich, czwarty wreszcie — pałac bogatej rodziny patrycjuszowskiej Lycia sów, składający się z 40 komnat. W jednem z trzech sanktuarjów świątyni Zeusa znaleziono piękną głowę z kamienia boga Arsu. Głowa ta spoczywała pod ziemią przez przeszło 17 wieków i zdaniem uczonych stanowi niezwykle doniosłe odkrycie archeologiczne. Pozatem wokół świątyni odkopano starożytne cenny monety, figurki etc.

JAK POWSTAŁ PUHAR MELBA.

Podczas letnich upalnych dni puhar Melba należy do bardzo chętnie konsumowanych deserów w kawiarniach i restauracjach. Skąd powstała owa skrócona nazwa „Melba", którą oznacza się melanż z lodów, owoców i kremu? Jaki związek istnieje między nazwiskiem słynnej śpiewaczki a przysmakiem kulinarnym? Nelly Melba po występie w nowojorskiej Metropolitan-Operze udała się w towarzystwie znajomych do znanej restauracji włoskiej Turboni. Zmęczona i zdenerwowana odrzucała jedno danie po drugiem, wyrażając się niezbyt pochlebnie o kuchni restauracyjnej. Oburzony szef kuchni, wpadł w pasję, wrzucił do zlewu przygotowaną już dla Melby bombę z lodów waniljowych i sfabrykował na poczekaniu coś, co jak się wyraził, będzie w sam raz odpowiednie dla ziego gustu i smaku śpiewaczki. Była to właśnie Melba. Przypadła ona tak bardzo do gustu śpiewaczce, iż wezwała kuchmistrza, chcąc się dowiedzieć, jak się nazywa nowy rodzaj deseru. Mistrz rondla odpowiedział z ironją: „Puhar Melba". Po tym incydencie nazwa rozpowszechniła się i spopularyzowała wraz z triumfalnym pochodem „Melby" po całym świecie.

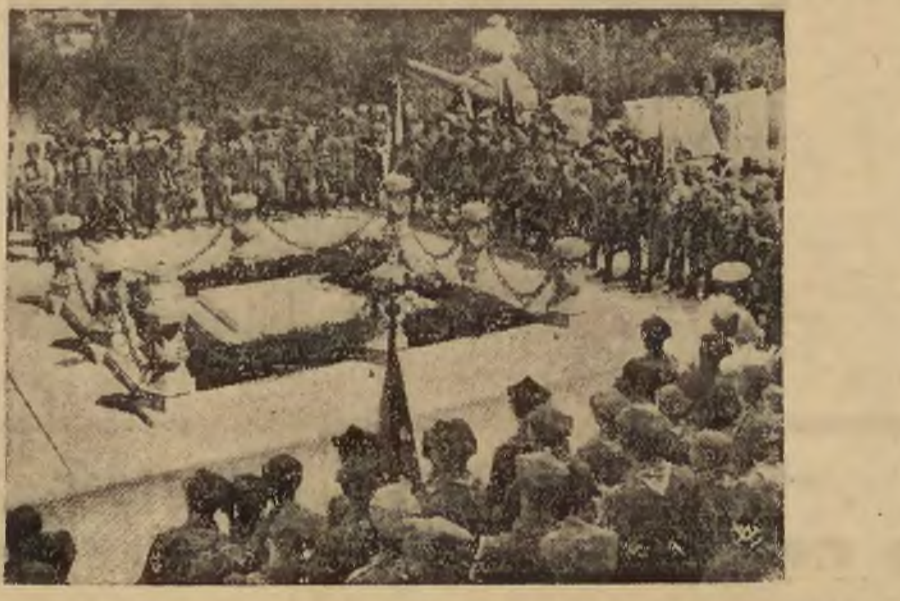
OD MILJONÓW DO SALONU MÓD.

Sensację wśród nowojorskich wyższych dziesięciu tysięcy budzi wyjazd Glorji Vanderbilli, ex-żony znanego miljonera amerykańskiego. Glorja Vanderbilt prowadziła długoletni proces z byłym mężem swoim, chcąc odebrać mu córkę. Sąd przyznał ostatecznie prawo do wychowywania córki mr. Vanderbiltowi. Zmęczona przeżyciami na gruncie amerykańskim, postanowiła mrs. Vanderbilt opuścić swój pałac nowojorski i przenieść się na stałe do Europy. Zamierza ona zamieszkać w Londynie, gdzie idąc za przykładem w. księżny rosyjskiej, Heleny Pawłowny, ma otworzyć salon mód. Mrs. Vanderbilt liczy, i nie bez racji, na to, że damy z londyńskiej society pod wpływem snobizmu i ciekawości będą odwiedzać często i gęsto jej salon, aby móc się pochwalić wobec swych znajomych suknią skomponowaną przez b. właścicielkę jednej z największych fortun w Ameryce.

Z DYMEM PAPIEROSÓW.

Amerykański Board of Trade ogłosił statystykę, z której wynika, że w ciągu ostatnich dwóch lat wypalono w Stanach Zjednoczonych o 23% więcej papierosów niż w roku 1933. W roku ubiegłym 1935-ym konsumcja wynosiła 138 i pół miljarda sztuk papierosów, co przedstawia wartość 700 miljonów dolarów. Liczba robotników zatrudnionych w fabrykach tytoniu wzrosła w porównaniu z rokiem 1933 o 8% (1935 r.), czyli o 25.000 osób, a płace zarobkowe tytoniowców wzrosły jednocześnie o 32%.

Wizyta harcerzy polskich w Bukareszcie



Do Bukaresztu przybyła z wizytą grupa harcerzy polskich, którzy wezmą udział w jamboree w Polana-Brasov. Na zdjęciu naszem widzimy moment złożenia przez harcerzy polskich wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Bukareszcie.

SAMOLOTY DLA LITWY NAD TULUZĄ

PARYŻ, (Pat). W związku z polemiką w sprawie wysyłki wojskowych samolotów francuskich do Hiszpanji, Havas ogłasza dziś półurzędowe doniesienie, że sześć samolotów pościgowych, które przyleciały z Villaconblay do Tuluzy, były zamówione przez rząd litewski. Litwa zamówiła we Francji dwadzieścia samolotów pościgowych typu „372". Później rząd litewski cofnął zamówienie na typ „372" i dał zamówienie na 20 samolotów pościgowych typu „510". Sześć pierwszych samolotów, typu „372" wykonanych na zamówienie, zostało wysłanych do Tuluzy dla kontroli. Wkrótce do Tuluzy przyleci pozostałych 14 samolotów.

Z powyższego wynika, że 20 samolotów pościgowych typu „372", po cofnięciu zamówienia przez Litwę, stały się własnością fabryki. Pojawienie się aparatów w Tuluzie, wpobliżu granicy hiszpańskiej, stało się źródłem pogłosek, iż przeznaczone są one obecnie dla Hiszpanji.

NA MARGINESIE

Olimp jada

(Autentyczne)

Zainteresowanie się społeczeństwa Olimpjadą urosło do niebywałych granic.

Zwłaszcza młodzież o niczem innem nie mówi jak tylko: kto i ile skoczył lub przebiegł. Udziela się to starszym.

Taka scena:

Przed sekundą wbiegł syn z alarmem że zaraz będzie transmisja z Berlina. Nerwowo nastawił aparat i cała „spokojna rodzina" zasiadła do słuchania radja.

W głośniku zabrzmiał podniecony głos. Sprawozdawca podawał przebieg meczu Polska — Węgry. Mówił z takim pośpiechem i tak nerwowo, jakby chodziło conajmniej o życie tych dwóch narodów.

„Atak nasz w brawurowym wypadzie idzie naprzód, niebywałe tempo, obrona węgierska przełamana, już nasi są prawie pod bramką, za dwie sekundy nie wiadomo co może być"...

Matka zawołanego sportowca chwyciła się za serce.

— Zamknijcie głośnik! Nie mogę!

— Cicho mamo! Cicho!!-

Nie przerywajcie!

„Pod bramką zamieszanie, gracze kotłują się — dyszy w dalszym ciągu głośnik — nerwy u publiczności napięte, jak struny. Piłka leci, Boże, do bramki, na całym stadjonie zaległa przez sekundę martwa cisza. Piłka jest w bramce węgierskiej!!!

Dalsze słowa zagłuszył trzask oklasków.

Synalek począł skakać i ryczeć na głos...

Ale co to? — Dlaczego mama nic nie mówi?

Okazuje się, że... zemdlała.

Polacy nie byle co. Dają w tym roku, na Olimpjadzie wszystkim w kość.

Za „Dysk olimpijski" zdobył bronzowy medal Parandowski, srebrne medale zdobyły Walasiewiczówna i Wajsówna, piłkarze, bijąc Węgrów, zakwalifikowali się do finału i t. d.

— Może napróżno i nie wydano pieniędzy, wysyłając naszych sportowców do Berlina...

Tak dyskutując, weszło złożone z kilku osób towarzystwo do małej knajpki.

Taka scena:

Pierwszy głos: — Poproszę o kotlet wieprzowy!...

Drugi głos: — Dajcie Olimpjadę!

— A jak pan Olimp jada? Na zimno czy na gorąco? — zapytała kelnerka.

— Co!!!??? — rzuciło całe towarzystwo. To pani nie wie, że prosiliśmy nastawić radjo na Olimpjadę? Pani nie wie co to jest Olimpjada?! Nie, w takiej knajpie jeść nie będziemy...

Całe towarzystwo, jak jeden mąż, zabrało się i wyszło...

amik.

—:X:—

DLA KOGO?

Rozmowa przez telefon:

— Proszę mi przysłać paczkę biszkoptów dla psa!

— Proszę bardzo, a dla kogo?

— No, dla psa, idjoto

— Ten z rodziny czarnobiałych, bestja bibulata.

Spojrzał na mnie z wyraźnem zaniepokojeniem, jak na warjata.

— Ty na mnie tak nie patrz. Ja wam szczerze radzę: zabijcie w sobie smoka!

Przestał patrzeć, ale nazajutrz wstąpił, niby mimochodem, do mnie dowiedzieć się, czy mnie czasem nie wywieźli do Tworek. Z tego wnioskuję, że smoka swojego jeszcze nie wytropił.

Zresztą przekonałem się o tem jeszcze wtedy, gdy go zastałem nad sprawozdaniem ze stanu szkoły za pierwszy kwartał (okres). Obejmowało ono 32 strony formatu podaniowego i było wykonane kaligraficznie w dwóch egzemplarzach. Nie zapomniał w niem napisać nawet, ile każdy z 400 uczni opuścił dni, na jaką chorobę chorował, jakie zdradza skłonności i jakie rokuje nadzieje, albo jakie budzi obawy. Pisał ile map oddał do podklejenia a książek do oprawy, co wychowawcy mówią o swoich klasach, a co natomiast on sam o nich myśli i t. d.

— Poco to wszystko twemu inspektorowi? Przecież on twoich uczni osobiście nie zna. A ogólne uwagi o uczniach i nauczycielach mógłbyś mu powiedzieć, gdy przyjdzie na wizytację. — Czyżby on tak rzadko tu zaglądał i urabiał sobie zdanie o szkole tylko na podstawie twoich sprawozdań?

— Nie! Wizytuje często. Właściwie te sprawozdania to już teraz niekonieczne. Można nie wysyłać, ale dawniej obowiązywały, więc się człowiek przyzwyczaił, a zresztą ten K., wiesz tu w sąsiedniej szkole, wysłał sprawozdanie na 30 stronach. Dlaczego mam być od niego gorszy? Napisałem na 32.

Pokiwałem współczująco głową i szepnąłem do siebie w duchu: bestja bibulata.

Przed paru laty wyszła z Warszawy inicjatywa zwrócenia szczególnej uwagi na planowość pracy. Jak to inicjator rozumiał, trudno teraz dociec. Inicjatywa idąc od najwyższych instancyj do coraz niższych domagała się przy każdem przekazaniu z rąk w ręce coraz to szczegółowszego planu dydaktycznego i wychowawczego na cały rok zgóry. Domagano się przewidzenia, co się będzie przerabiało w każdej klasie w każdym miesiącu, potem tygodniu, wreszcie dniu. A znaleźli się i najgorliwsi, którzy chcieli, aby nauczyciel w dniu 15 września o godzinie ósmej rano wiedział np. to, co będzie mówił w klasie V, 5 czerwca następnego roku o godz. 12 w południe. Tak zrozumiano ideę planowości w pracy.

Jakoś w pięć czy sześć tygodni po rozpoczęciu roku szkolnego wstąpiłem do mego znajomego kierownika. Zastałem całe ciało pedagogiczne z kierownikiem na czele i woźnymi jako arjergardą w pokoju dla nauczycieli. Jedna ze ścian o wymiarach mniejwięcej 3 na 6 mtr. była obita tekturą. Nauczyciele z plikami papieru, zapisanego drobnem, maszynowem pismem, tłoczyli się przy drabinie, opartej o wspomnianą ścianę. Jeden gdzieś wysoko pod sufitem naklejał podawane mu maszynopisy. Woźni z pędzlami w rękach ledwie nadążali smarować klejem, podstawiane im przez różnych członków ciała pedagogicznego arkusze. Jednem słowem — praca o wysokiem napięciu.

— Co wy tu robicie? Co za oryginalne tapety?

— Tapety? Profan, a jeszcze sam pedagog. Czyż u was tego się nie robi? Nie? To oburzające. To owoc naszych pięciotygodniowych wysiłków. Dotychczas nie przystąpiliśmy jeszcze naprawdę do pracy wychowawczej, dotychczas mamy w szkole prawdziwy bałagan, bośmy to wykonywali na łeb na szyję.

— A cóż to jest, u licha?

— Dydaktyczno-wychowawczy plan pracy na cały rok dla naszej szkoły.

— ?

— Oto chcesz np. wiedzieć, co będzie w klasie IV, 10 kwietnia przyszłego roku o godzinie 10 rano?

— Chcę.

— Przystawiasz tu drabinę, wspinasz się tylko o dwa szczeble i tu w tem miejscu czytasz O! „Wycieczka przyrodnicza do poznania rozpękających drzew kotkowych".

— A jeżeli one do tego czasu jeszcze nie rozpękną.

— To się przesunie lekcję i zaznaczy się w sprawozdaniu z wykonania planu pracy.

— A sprawozdanie będzie też takich rozmiarów?

— Prawdopodobnie.

— I przy jego sporządzaniu znowu będzie cie mieli przez pięć tygodni bałagan?

— Pocóż takie czarne myśli zawczasu. Mamy już teraz pewną wprawę. Może sporządzimy w ciągu trzech tygodni.

— Hm. Dziś jest 21 października, godz. 12. — Jakież lekcje przypadają na tę godzinę według waszego planu?

Zaczęto mi z zapałem odczytywać z tapet.

— Dobrze, dobrze, zaczekajcie! Ale jakże te lekcje się odbywają, skoro wy wszyscy jesście tutaj?

— Musieliśmy skończyć o godzinę wcześniej, bo i tak bez obiadu będziemy tu kleić do późnego wieczora.

— A potem w sprawozdaniu zaznaczycie, że lekcje planowane nie odbyły się z powodu naklejania planu?

No i proszę teraz osądzić do czego może doprowadzić bestja bibulata pedagogów, jeżeli jej w sobie bez litości nie zamordują. Dzienniki urzędowe, to tylko cząstka wyczynów, — znacznie więcej działa ona od dołu. Proszę mi wierzyć, że nie zmyślam, tylko trochę koloryzuję. Niewiele, tyle tylko, ile pieprzu dodaje się do zupy, żeby lepiej smakowała.

Wtedy tam, w tym pokoju dla nauczycieli dostrzegłem jeszcze inne potwory, pożerające od wewnątrz duszę pedagogiczną, współdziałające z wyżej opisaną bestją, a mianowicie jedno nazwałem quadrupes tremens, a drugiego poprostu farbowanym lisem.

Ujawniły mi się one kiedy zapytałem:

— A pocóż wy temi maszynopisami ściane tapetujecie?

— Ano, poto, żeby każdy widział, że w naszej szkole praca jest rozplanowana.

— Każdy? Np. kto?

— Np. inspektor, albo wizytator.

Quadrupes tremens i lis farbowany... ale o tych bydlakach w następnym feljetonie.

WAR.

—:X:—

HYMNY ZWYCIĘZCÓW

(Od własnego korespondenta z Berlina)





W spotkaniu z drużyną węgierską Polska piłkarska drużyna olimpijska odniosła wspaniały sukces wygrywając mecz 3:0 (2:0). Zdjęcie na lewo przedstawia emocjonujący fragment meczu, zaś zdjęcie na prawo przedstawi entuzjazm publiczności polskiej, na trybunach olimpijskich, wobec sukcesów polskich piłkarzy.

Nie chce mi się pisać o kotletach olimpijskich i o innych smakołykach, które jakoby stają się przyczynami niepowodzeń niektórych zawodników. I tak Noji jakoby zamiast wieprzowiny zjadł cielęcy kotlet i to było powodem jego katastrofy na 10 kilometrów. Zajął 14-te miejsce. Kusociński zaś mówi że dlatego źle biegł, że ta właśnie cielęcina hamowała kroki długodystansowca. Fiałce wyrwano ząb. Krakowianin chodzi z opuchniętą gębą, ale żyje nadzieją, że do niedzieli będzie zdrów i razem z Garncarzem walczyć będzie dzielnie w maratonie.

Zawodnicy nasi trzymają się razem. Siedzą w swoich czerwonych marynareczkach na trybunie jak stadko flamingów i od czasu do czasu wykrzykują na cześć faworytów. Tych okrzyków na trybunie stadjonu olimpijskiego człowiek nasłuchał się na całe życie i teraz zapewne, gdy tylko ktoś będzie nieco głośniej mówić odrazu przypominać mi sie będą wielkie dni Olimpjady.

POLSKA — WĘGRY

Najsilniejsze bodaj okrzyki były na stadjonie piłkarskim w czasie meczu piłkarskiego Polska—Węgry. Polska mecz wygrała jak chciała, a wynik 3:0 jest oczywiście sensacją. Węgrzy są wściekli. Nie będą już więcej grać na boiskach olimpijskich. Będą musieli odjechać do domu, a nasza drużyna spotka się teraz z mistrzami tego pięknego sportu: z Anglikami. Mecz z Węgrami był dniem koncertowym w pierwszym rzędzie niezawodnego Martyny, który swoją prawą nóżką walił z całej siły, a piłka leciało daleko na drugą stronę boiska, leciała wysoko w niebo, a tam chwytał ją wiatr i bawił się, jak małe bobo potrafi bawić się gumową piłeczką na plaży.

Był wściekły wiatr i to wiatr na naszą niekorzyść. Polscy kibice wyli z radości już po strzeleniu pierwszego gola przez Gooda, którego znamy w Wilnie z poprzednich meczów o wejście do Ligi. Good jest bohaterem meczu. Strzelił aż dwie bramki. To, co nie mógł złapać bramkarz Madziarów, złapała za niego siatka, a to nas cieszyło, to nas wprowadzało w zachwyt. Publiczność nie zainteresowana bezpośrednio wynikiem meczu raczej milczała, ale jeżeli chodzi o kibiców, to więcej było Węgrów, ale myśmy ich przekrzyczeli.

Ach ten sędzia Włoch. Był niemożliwy. Oczy nosił w kieszeni. Zamiast patrzeć, stale śmiał się i nie wiem dlaczego strasznie wolno biegał po stadjonie. Nie mógł nawet zauważyć, jak bramkarz węgierski, w chwili, gdy piłka była daleko od bramki walnął kułakiem w plecy jednego z naszych graczy. To są rzeczy niedopuszczalne na olimpjadzie. Sędzia jednak nie raczył tych rzeczy zauważyć, a dopuścił do brutalnej gry. Wynikiem tej rzezi piłkarskiej zniesiono jednego Węgra z boiska na noszach do szpitala, ale nie z winy naszych graczy, a raczej Węgrów, którzy czując w powietrzu zapowiedź klęski rozpychali się nawet miedzy sobą i dlatego przegrali, bo stracili orjentację. Nie wielkie to jednak nieszczęście, że Węgrzy dostali po skórze.

HEJ STRZELCY WRAZ...

Gdy publiczność opuszczała stadjon, na ulicy znaleźli się harcerze polscy. Ustawili się w czwórki i przemaszerowali ulicami Berlina z pieśnią na ustach: „Hej strzelcy wraz, nad nami orzeł biały..." i t. d. Wyglądało to pierwszorzędnie. W oczach kręcić się zaczynały łzy. Chciało się całować tych morowych chłopców, którzy ułowili odpowiedni moment i przyczynili się do jeszcze większej propagandy Polski w Niemczech.

Dość już o tej piłce nożnej, bo gotowi jeszcze nasi chłopcy przegrać z Anglją.

WIEŃCE OLIMPIJSKIE

Wróćmy więc na stadjon olimpijski, na bieżnię lekkoatletyczną. W dalszym ciągu padają rekordy. Ten fenomenalny Owens zdobył trzeci medal olimpijski w biegu na 200 mtr. Ustanowił nowy rekord olimpijski wynikiem 20,7 sek. Do rekordu świata zabrakło jednej dziesiątej sekundy, a Owens biegł wspaniale. Był to jego ostatni już start na Olimpjadzie. Teraz zapewne objedzie wszystkie stolice Europy. Pokazywać go będą ludziom, a on walić będzie w dalszym ciągu regordy i w dalszym ciągu będzie go tłum oklaskiwać. Pierwszy to wypadek w Igrzyskach, żeby jeden człowiek zdobył aż trzy medale olimpijskie. Czarne skronie Owensa wieńczyć będą trzy wieńce laurowe, włożone przez trzy najpiękniejsze kobiety Niemiec.

Przed ceremonją wieńczenia na bieżnię wychodzą w białych, lnianych sukienkach wystrojone rosłe blondynki. Niosą te wianuszki i doniczkę z laurem. Stają przed podjum zwycięzców, na które wchodzą zawodnicy, a potem z loży wstaje trzech panów w cylindrach. Podają ręce zwycięzcom. Panienki wsuwają na głowy wianuszki, a panowie gratulują i nagradzają medalami. Potem na maszt wciągane są flagi zwycięskich państw, a orkiestra gra hymny. Tłum wstaje i słucha. Gdy grany jest hymn Niemiec, tłum zmienia się do niepoznania. Z milczącego staje się potężnym chórem. Takiego chóru złożonego z dziesiątków tysięcy entuzjastycznych głosów niema na świecie. Śpiewają. Nikt nie dyryguje, a jednak chór śpiewa dobrze. Mój Boże, już tyle razy ten tłum śpiewał, że można było się nauczyć.

KANCLERZ

Codzień na stadjon przybywa kanclerz Hitler. Wchodzi na stopnie trybuny, a tłum go wita. Krzyczą wszyscy „heil", a on podnosi rękę, uśmiecha się, rozgląda się dokoła. Widać, że jest zadowolony. Olimpjada, która kosztowała jakoby około 300 miljonów marek opłaciła się. Jest to kolosalny wydatek. Przekracza budżet niejednego z państw, ale Niemcy znaleźli pieniądze i tak to sobie obliczyli, że nie smucą się specjalnie. Zużytkują potem wszystko, nawet te różowe domki olimpijskie, gdzie mieścić się będzie wyższa szkoła wojskowa. Będą oficerowie mieszkać w przecudownych pałacykach, a ten wielki stadjon też będzie zapełniać się tłumem. Tu odbywać się będą najrozmaitsze święta, wiece i inne imprezy polityczne.

Tymczasem jednak jest olimpjada i o polityce nikt nie chce ani mówić, ani słuchać ani dyskutować. Gazety za małemi wyjątkami podają wieści z Hiszpanji, wieści ze świata. Ale w przeważnej części zapełnione są sportem. Przywiozę te gazety do Polski.

SKOKI



Sznajder.

Nasz Sznajder odpadł w tyczce. Skakał pięknie. Był groźnym rywalem, ale na wysokości 4 mtr 15 cm zwalił trzy razy poprzeczkę. Okręcił się w biały koc i z zadartą głową patrzył, jak skaczą jego koledzy na wysokość 4 mtr. 35 cm. Dzień już się skończył. Zapalono reflektory. Zawodnicy wciąż skaczą i skaczą. Pierwsze miejsce zostało już ustalone, ale drugie i trzecie jest pod znakiem zapytania. Dwaj Japończycy trzymają w swych dziecinnych rękach długie tyki. Podzielili się miejscami. Przetną medale, a potem stopią srebro z bronzem i wrócą do swej ojczyzny. Z kabiny radjowej wyłazi mała chorągieweczka z herbem słońca. Trzej Japończycy nadają reportaż. Japończyk wykrzykuje w niebogłosy. Wyłazi ze skóry, jakby chciał wpakować się cały do mikrofonu. Padają jakieś dziwne słowa, które popłyną z Berlina aż do Tokio, a tam, w mieście zalanem słońcem, na ulicach gromadzi się zapewne tłum przed głośnikami, który czeka ostatecznego rezultatu.

50 KM.



Bierogowoj.

Nasz Biegowoj spisał się naogół nieźle. To jego 8 miejsce nie jest tak złe, jak wygląda. Startowało 36 piechurów. Spacer za miasto trwał długo. 50 km odwaliło kilkudziesięciu zawodników, a gdy zaczęli ukazywać się z pod bramy maratońskiej, to tłum zerwał się z miejsc i witał ich tak, jak witać zapewne będzie w niedzielę wpadających na metę maratończyków. Niespodziankę spłatał Whitlok z Wielkiej Brytanji, który przerwał taśmę. Bubenko z Łotwy przegrał o 2 minuty, a Bierogowoj przeszło o 12 minut został w tyle. Tam za nim zostało sporo jeszcze piechurów, Polska może więc w przyszłości zajmować w chodzie jeszcze lepsze miejsca. Konkurencja ta nie była nudna, bo co kilka miuut nadawane były relacje z szosy. Tłum podsycany więc był wieściami o walce na trasie.

WYPADEK AMERYKANKI

Przykry wypadek zdarzył się w czasie biegu pań przez płotki. Jedna z zawodniczek w czasie przedbiegu potknęła się na drugim płotku i rozciągnęła się, jak długa. Gdy wstała, taśma było już przerwana. Podnieśli ją lekarze. Położyli na nosze. Zawodniczka dostała spazmatycznego płaczu. Okręcono ją w koc i wyniesiono jak w kołysce, tę rozpłakaną dziewczynkę. Szkoda było mi jej. Wyglądała nawet pięknie. Jeszcze piękniej wyglądać będzie, gdy z tych amerykańskich oczu otarte zostaną łzy.

Ach, żeby chociaż jeden zdobyć złoty medal! eLkkoatleci już kończą swoje straty. Może więc wioślarze, może ten nasz Verey spisze się dobrze? Przedbiegi przyniosą nam niewątpliwie zwycięstwa, ale przedbiegi to jeszcze nie wszystko. Wioślarze czują się dobrze. W Grünau jest mi tak, jak u siebie w domu.

Wczoraj szalała wichura. Myślałem, że lada chwila zgaśnie „wieczny" ogień, że będzie ciemno, ale na szczęście wiatr uspokoił się, a Znicz pali się w dalszym ciągu. Pobudza do walki zawodników. Mówi o potędze sportu, o szlachetnych ideach kultury fizycznej.

REKLAMA

Na stadjonie można spacerować godzinami, a co krok to jest coś nowego. Moc najrozmaitszych ludzi i typów. W restauracyjkach największem powodzeniem cieszą się paróweczki z musztardą, podawane na papierowych talerzykach i piwo w papierowych kuflach. Podobno w Berlinie papier znalazł bardzo szerokie zastosowanie. Sprzedawane są również płaszcze papierowe, w których jakoby można siedzieć 24 godziny pod wodą. Ale nie mam ochoty tego wypróbować, lepiej już siedzieć pod daszkiem trybuny prasowej i przyglądać się, jak ludziska pośpiesznie wciągają płaszcze, bo deszcz jest towarzyszem każdego wieczora. Niema dnia, żeby pod wieczór nie lało. Pada. Godzinę dwie a potem znowu jest pięknie i wesoło. Codziennie kilka razy nad stadjonem przelatuje ogromny samolot który do ogona ma przyczepiony transparent propagujący wystawę w Lipsku albo też inne jakieś imprezy czy poprostu proszek do zębów czy wodę kolońską. Na ciemnem niebie ukazują się czerwone litery pomysłowej reklamy. A czyż zresztą cała ta Olimpjada nie jest reklamą Niemiec jak za cztery lata będzie reklamą Japonji?

Niemcy lubią wszystko sobie rozplanować. Naprzykład przewidzieli kto grać będzie w finale piłkarskiego turnieju. Polski tam niema.

JAROSŁAW NIECIECKI.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W ILUSTRACJI



Stadjon olimpijski podczas zawodów. Stadjon olimpijski ze 100 tys. publicznością w czasie rozgrywania zawodów lekkoatletycznych.



Fragment biegu na 800 mtr. w którym zwyciężył Woodrof (U.S.A.) przed Lanzi (Włochy) i Edwards (Kanada).



Niemcy wydali pamiątkowy medal olimpijski. Pamiątkowy niemiecki medal olimpijski, wydany przez rząd Rzeszy na polecenie kanclerza Hitlera. Medal ten będzie wręczany osobom specjalnie zasłużonym dokoła organizacji XI ej Olimpjady.



Amerykanin Carpenter ustalił nowy rekord olimpijski w rzucie dyskiem.



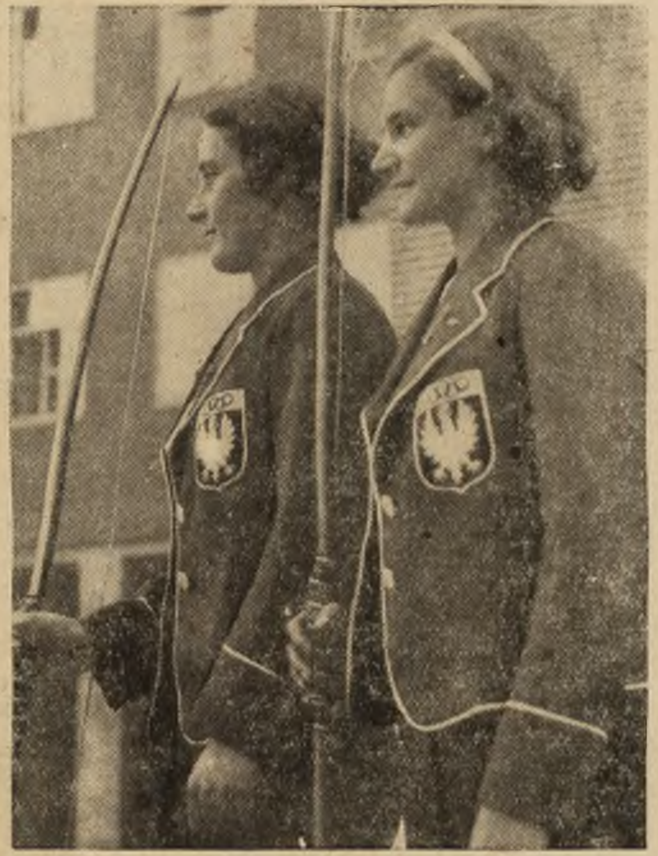
W rocznicę wymarszu Kadrówki. Kompanja strzelców w pełnym rynsztunku, która wzięła udział w I ej Kadrowej. Kompanja Kadrowa w dniu 6-go sierpnia 1914 r. o godz. 3-ej rano wyruszyła z miasta pod dowództwem por. Kasprzyckiego, odprowadzana przez Komendanta Józefa Piłsudskiego za miasto. Żegnając I-ą Kadrówkę Józef Piłsudski wypowiedział te pamiętne słowa: „Żołnierze, spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królewstwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczenszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z Was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może zejść do szeregowców, czego oby nie było. Patrzę na Was jako na pierwszą polską Kompanję Kadrową".



Tragedja w górach. Młodzi alpiniści austrjaccy Edi Rainer i Willy Angerer z Friedbergu znaleźli śmierć w Alpach.



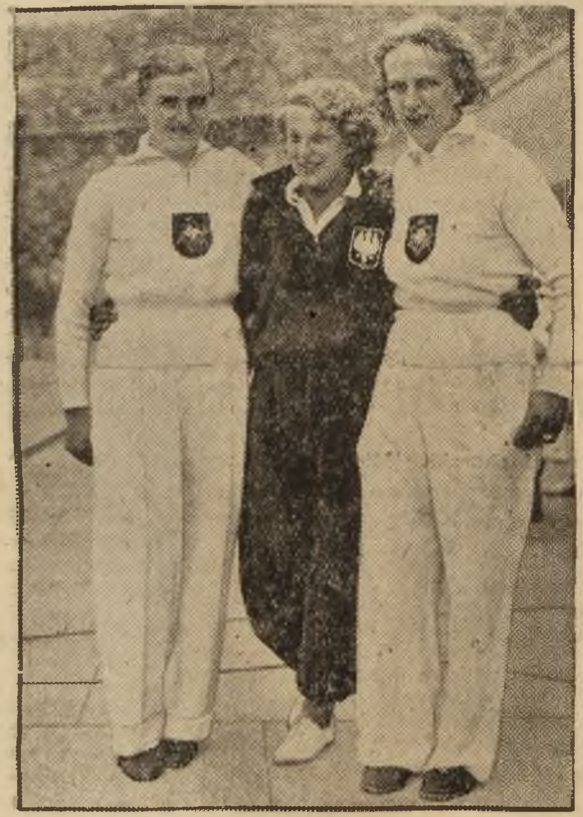
Polska ufundowała puhar na zawody Gordon Bennett'a. Na zdjęciu „puhar" ufundowany przez Polskę, dla zwycięzcy zawodów o puhar Gordon Bennetta, które odbędą się 31 sierpnia b. r. w Polsce Puhar został ufundowany przez Polskę, ponieważ zdobyła Ona na własność w czasie ostatnich trzech kole nych zawodów puhar Gordon Bennetta. Reprodukowany puhar jest dziełem art. rzeźb. Szukalskiego.



Polskie gimnastyczki w Berlinie. Dwie polskie zawodniczki olimpijskie z drużyny gimnastycznej pań z łukami, przy pomocy których odbędą się specjalne pokazy



Wielka nocna zabawa olimpijska w Berlinie. W dniu otwarcia XI-ch Igrzysk Olimpijskich, została zorganizowana dla olimpijskiej młodzieży, wielka nocna zabawa, przy blasków tysiąca reflektorów. Na zdjęciu fragment tej wspaniałej olimpijskiej imprezy rozrywkowej.



Zdobywczynie medalów olimpijskich w rzucie dyskiem: (od lewej do prawej) Gizela Mauerberger, Jadwiga Wajsówna, i Paula Mollenhauer



Olimpijskie zawody żaglówek w Kilonji. Zdjęcie nasze przedstawia fragment zawodów olimpijskich żaglówek w Kilonji. Polskę reprezentuje Jensz.



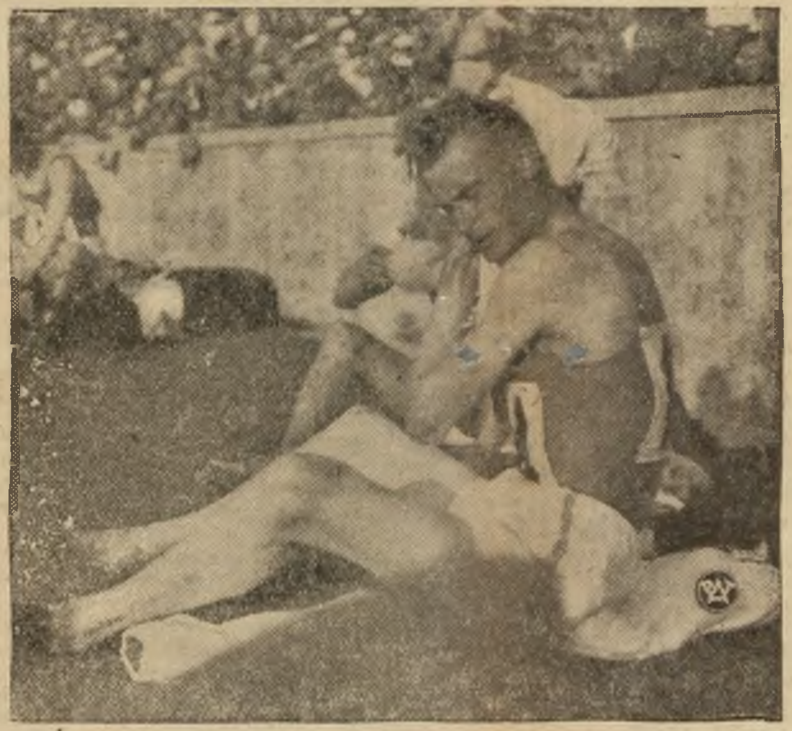
Polscy zawodnicy olimpijscy. Od lewej do prawej: Lokajski, który w rzucie oszczepem zakwalifikował się do dalszych rozgrywek, Luckhaus, który w trójskoku również przeszedł do dalszych rozgrywek, Hofman, niestety odpadł, oraz Turczyk, uzyskał w rzucie oszczepem wymagane minimum.



Człowiek, który zdobył trzy złote medale. Amerykański murzyn Jesse Owens, który w zawodach lekkoatletycznych (biegi i skok w dal) zdobył trzy złote medale.



Zwycięscy w skoku wzwyż. Johnson, Al Britton, Thurber (U. S. A.)



Finn zdobywcą złotego medalu w biegu na 10.000 mtr. W biegu olimpijskim na 10 000 mtr, pierwsze trzy miejsca i trzy medale olimpijskie zdobyli Finnowie. Złoty medal zdobył Salminen, uzyskując czas 30:15,4 sek. Nie zdołał on jednak pobić rekordu Janusza Kusocińskiego ustanowionego w 1932 roku na Olimpiadzie w Los Angeles, z wynikiem 30:11,4 sek. Na zdjęciu Salminen po starcie.



Egipcjanie zwyciężyli w lekkoatletyce w wadze średniej. Egipcjanin El Tonny (w środku) zdobywca złotego medalu, na lewo Niemiec Ismayr (drugie miejsce), naprawo Niemiec Wagner-Essen (trzecie miejsce).



Jesse Owens zwycięża w biegu na 100 mtr.

NIEZWYKŁE PRZYCZYNY ŚMIERCI

Przed kilku dniami obiegła prasę wiadomość o nagłym zgonie mieszkańca jednej z wiosek niemieckich, który zmarł po szybkiem wypiciu szklanki zimnej wody. Kroniki medycyny sądowej znają szereg takich wypadków zgonu z przyczyn naprawdę niezwykłych. W jednej z miejscowości podkrakowskich dwóch niepełnoletnich młodzieńców ubiegało się o względy tej samej bogdanki. Jeden z nich zaczaił się pewnego wieczora pod domem wybranej i napadł na wracającego z odwiedzin szczęśliwego rywala. Napadnięty broniąc się uderzył napastnika kilka razy lekko w twarz. Skutek był nieoczekiwany: choć ciosy były słabe, uderzony zatoczył się i padł martwy na ziemię. Znawcy stwierdzili po dokonaniu sekcji, że zmarły był dotknięty tak zwanym stanem grasiczo - limfatycznym, któremu towarzyszy niedorozwój bardzo ważnych gruczołów dokrewnych nadnerczy. W chwilach silnego wzruszenia nadnercza zmuszone są wydzielać zwiększoną ilość produkowanego hormonu, adrenaliny, regulującego m. in. ciśnienie krwi, a więc i pracę serca. Gdy nadnercza, dotknięte niedorozwojem, nie mogą podołać zadaniu i dostarczyć w danym momencie wystarczającej ilości adrenaliny, następuje nagły zgon. Tak było w tym wypadku.

W pewnej miejscowości austrjackiej zmarł mężczyzna w sile wieku, który od dzieciństwa cierpiał na padaczkę. Zgon nastąpił w czasie ataku tej choroby. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie wyniki sekcji w czasie której w mózgu zmarłego znaleziono kilka szpilek... Szpilki te wbiła mu do mózgu od strony ciemienia małego, gdy był niemowlęciem, jego własna matka, która w ten sposób chciała się pozbyć dziecka. Szpilki, drażniące mózg, powodowały od czasu do czasu ataki drgawek padaczkowych, z których jeden zakończył się tragicznie. Człowiek ów przeżył przeszło 40 lat i dopiero podczas sekcji natrafiono na ślad dokonanego na jego życie zamachu.

Ofiarą niezwykłych wypadków śmierci padają często cyrkowcy. W jednym z cyrków francuskich klown popisywał się połykaniem kuli bilardowej. W rzeczywistości nie połykał jej, lecz wkładał głęboko do ust. Raz sztuczka nie udała się kula utkwiła mu w gardle i nie zdołano jej wydobyć. Nieszczęsny udusił się.

Inny „magik,“ jak się później okazało cierpiący na niedorozwój umysłowy, popisywał się tamponowaniem gardła kawałkiem kiełbasy. Raz dokonał tego tak dokładnie, że wyczyn swój przypłacił śmiercią.

W okresie wielkiej wojny w Wiedniu kilkudziesięciu żołnierzy tego samego oddziału zmarło nagle w jednym dniu. Śledztwo wyjaśniło, że żołnierze ci otrzymali odświeżone mundury, które poddano m. in. odkażaniu cyanowodorem. Ślady tego trującego gazu, któremi przepojone były ubrania, uśmiercały każdego, kto włożył „zapowietrzony“ mundur na kilka minut.

Przed kilku laty w upalny dzień letni przez jedną z wiosek małopolskich przechodził podchmielony mężczyzna, lat około 30. Spostrzegłszy mały stawek postanowił wymoczyć sobie w nim nogi. Usiadł na jego brzegu i w niedługi czas potem skonał, z nieznanej początkowo przyczyny. Okazało się, że w stawie hodowano pijawki. 300 ich wpiło się w jego nogi i wyssało tyle krwi, że spowodowały śmierć nieszczęsnego. Mężczyzna ów nie czuł ukąszeń pijawek gdyż był pijany.

W Lyonie sąd rozpatrywał sprawę rodziców, którzy w porze zimowej włożyli przemocą do wanny z zimną wodą swego 11-letniego synka i tak długo polewali jego głowę lodowato zimną wodą aż zakończył życie.

Przykładów niezwykłych przyczyn śmierci, podobnych do przytoczonych, cytują kroniki medycyny sądowej całe tomy.

ak.

Pioruny zniszczyły na Polesiu 80 kwintali ryb

Nad pow. kosowskim na Polesiu przeszła gwałtowna burza, połączona z silnemi wyładowaniami atmosferycznemi. Spadający przez kilka godzin grad, wielkości orzecha włoskiego, wyrządził olbrzymie szkody w lasach, polu i ogrodach.

Największe spustoszenia wyrządził huragan na terenie gminy telechańskiej, gdzie uległo kompletnemu zniszczeniu około 11.000 ha lasu, wartości przeszło 80.000 zł. Na jeziorze Wyganowskiem od uderzenia piorunów zostało zabitych około 80 kwintali ryb, na sumę około 30.000 zł. Na kanale Ogińskiego jest wywróconych około 600 drzew, a na przestrzeni 22 kilometrów zniszczona linja telefoniczna. Również zostało uszkodzone połączenie telefoniczne z Telechanami.

Ogólne straty, spowodowane huraganem na terenie gm. telechańskiej, wynoszą przeszło 600.000 zł.

Truciciel przed sądem

W sądzie apelacyjnym w Warszawie toczy się proces Lucjana Brzoska, oskarżonego o otrucie swego szwagra, Antoniego Wąsowskiego i bratowej Albiny Wąsowskiej.

Sąd okręgowy w Siedlcach skazał Brzoska na karę śmierci, zmieniając mu tę karę na mocy amnestji na dożywotnie więzienie.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Lucjan Brzosek, gospodarz ze wsi Jaczew pod Węgrowem, ożenił się przed kilku laty z Bronisławą Wąsowską. Ojciec Wąsowskiej zaginął na wojnie i gospodarstwo jego znajdowało się pod zarządem żony Zofji Wąsowskiej. Po ślubie z córką Brzosek objął rządy w gospodarstwie. W rodzinie było jeszcze dwoje małoletnich dzieci: Antoni Wąsowski i Albina Wąsowska.

W grudniu 1927 r. teściowa oznajmiła Brzoskowi, iż zamierza wystarać się o uznanie męża za zmarłego i poślubić Jana Drabka.

Do ślubu jednak nie doszło, gdyż w kilka dni później Wąsowska zachorowała w okolicznościach dość tajemniczych i po kilku dniach zmarła. Brzosek został chwilowo sam na gospodarstwie. Z upływem lat jednak rodzeństwo żony dorastało i na tem tle między szwagrem a tem rodzeństwem powstały zatargi o podział gruntu. Brzosek miał się wyrażać, że nigdy do tego nie dopuści.

W lecie 1934 r. miał odbyć się ślub szwagierki Albiny Wąsowskiej. Na kilka dni jednak przed obrzędem — zachorowała ona po zjedzeniu kaszy na mleku i po kilku dniach w strasznych bólach zmarła. Brat Antoni Wąsowski również czuł się źle, ale szczęśliwie wyzdrowiał.

Stosunki między szwagrami zaczęły się psuć coraz bardziej. Antoni Wąsowski miał się skolei żenić z Anną Żuchowską i zażądał od szwagra Brzoska przeprowadzenia działów.

W kilka dni po rozmowie ostatecznej szwagier Wąsowski po zjedzeniu kaszy na słoninie zachorował z objawami silnego zatrucia. Choroba skończyła się śmiercią.

Sekcja zwłok Wąsowskiego wykazała w jego żołądku silne dawki arszeniku. W związku z tem odkryciem nastąpiła ekshumacja zwłok siostry Albiny Wąsowskiej, i tam również wykryto arszenik.

Szereg świadków, których zbadano co do okoliczności śmierci rodzeństwa Wąsowskiej wskazywało na Brzoska, jako na sprawcę. Główną oskarżycielką stała się żona Wąsowska, która twierdzi, iż mąż wiedział, że jedzenie szykowane jest dla rodzeństwa i kręcił się wpobliżu.

Brzosek natomiast kategorycznie do winy się nie przyznał.

Naskutek rozprawy sąd okręgowy doszedł do przekonania, iż Brzosek jest winien podwójnego otrucia i skazał go na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie.

Oskarżony, twierdząc w dalszym ciągu o swej niewinności, odwołał się do sądu apelacyjnego. Obronę wnosi adw. Goldfarb.

Sowietyzacja Hiszpanji czyni szybkie postępy

Korespondenci dzienników paryskich, przebywający stale w Madrycie, opisując stosunki panujące w stolicy Hiszpanji podkreślają, iż rząd madrycki szybkiemi krokami zmierza do sowietyzacji Hiszpanji.

Korespondent „Figaro“ donosi, iż w najbliższym czasie rząd oficjalnie podzieli się władzą z syndykatami robotniczemi oraz partjami skrajnie lewicowemi, które faktycznie już wywierają zasadniczy wpływ na bieg wypadków. Milicja czerwona zostanie uznana za stały i legalny organ władz.

Zarówno w stolicy, jak i w prowincjach podległych władzy rządu madryckiego, dokonano wielu konfiskat własności prywatnej m. in. uległy konfiskacie kolekcje artystyczne jednego z wybitnych działaczy politycznych centrum, p. Cambe. Wszystkie klasztory kościoły zarówno w Madrycie, jak i na prowincji, zostały obsadzone przez czerwoną milicję. Katedra w Jean została zamieniona na więzienie. Syndykat anarchistyczny w Terragonie zainstalował swoje biuro w miejscowym klasztorze.

W Madrycie prywatne pałace zostały obsadzone przez organizacje polityczne skrajnej lewicy lub przez milicję, lub zamienione na szpitale. Wszystkie dzienniki prawicowe i centrowe zostały zasekwestrowane. Wielki madrycki organ informacyjny „ABC“ obecnie jest w rękach komunistów, dziennik zaś „La Vanguardia“ — w rękach anarchistów. Dziennik „La Mera“, reprezentujący dotychczas tendencje radykalne został zajęty przez organizacje lewicowe. Nawet lokale i organy partji radykalnej, mającej większość w obecnym rządzie madryckim, bynajmniej nie zostały oszczędzone. Siedziba władz partji radykalnej w Madrycie, jedna z pierwszych została obsadzona przez czerwoną milicję. W wielu wioskach proklamowano zniesienie własności prywatnej i ustanowienie komuny.



Milicja marksistowska kopie okopy dokoła Madrytu dla obrony stolicy przed powstańcami.

Stan konta w P K O i bankach na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan Konta w P. K. O. i Bankach na Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie wynosił na 1.VII r. b. zł. 226.173.66.

Wiadomości radjowe

„MUZYKA SŁODKA — CHOĆ CIERPKIE SŁOWA“ — pogodne audycje radjowe.

Sobota 8 sierpnia obfituje w audycje, które powinny zabawić i rozerwać wszystkich słuchaczy radja. W porannych koncertach na szczególną uwagę zasługuje audycja o godz. 6.50 poświęcona wyłącznie arcydziełom Mozarta. O godz. 14.30 nadane będą płyty sławnych pianistów jazzowych m. in. świetna „Rapsodie in Blue“, Gershwina w wykonaniu samego kompozytora i orkiestry Whitmana; pogodny charakter nosi również koncert o godz. 17.00 w wykonaniu poznańskiej orkiestry symfonicznej z ogrodu zoologicznego. O godz. 19.00 miłą atrakcją sobotnią będzie koncert zatytułowany „Muzyka słodka — choć cierpkie słowa“ z udziałem Janiny Brochwiczówny i Małej Orkiestry. Wreszcie o godz. 22.35 muzyka taneczna, zakończy pogodne muzyczne audycje radjowe.

„GENJOMETR“ — HUMORESKA RADJOWA.

Żaden chyba wynalazek nie sprawi ludziom tyle kłopotu, co przyrząd, który potrafi zwietrzyć inteligencję. Na ten temat opracowana została dla radja przez Gabrjela Germineta zabawna humoreska „Genjometr“. Humoreska ta nadana będzie przez radjo dn. 8 sierpnia o godz. 21.30.

Zmiana statutu Banku Gospodarstwa Krajowego

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o połączenie państwowych instytucyj kredytowych, minister skarbu wydał zarządzenie o zmianie statutu Banku Gospodarstwa Krajowego.

W myśl tego zarządzenia skarb państwa odpowiada za zobowiązania Banku, wypływające z emisji listów zastawnych bez ograniczenia oraz za zobowiązania wypływające z emisji obligacyj komunalnych do wysokości 860 miljonów złotych w złocie, a kolejowych do wysokości 20 miljonów złotych. Skarb państwa dalej odpowiada za zobowiązania Banku, wypływające z emisji obligacyj bankowych Banku Gospodarstwa Krajowego, emitowanych na zasadach statutu, do wysokości 172 miljonów złotych w złocie.

Władzami Banku są — w myśl nowego zmienionego statutu — prezes Banku i wiceprezes Banku, rada nadzorcza, dyrekcja oraz komisja rewizyjna. Wiceprezesa Banku powołuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów, przedstawionych przez ministra skarbu na okres 5 lat. Wiceprezes zastępuje prezesa Banku w razie jego nieobecności, a pozatem pełni obowiązki, przekazane mu przez prezesa. Wiceprezes otrzymuje stałe uposażenie z funduszów Banku, ustalone przez ministra skarbu, a za udział w posiedzeniach rady nie otrzymuje osobnego wynagrodzenia. Komisja rewizyjna Banku składa się z 5 członków i 2 zastępców, przyczem jednego do dwóch członków komisji powołuje minister skarbu. Członkowie i zastępcy członków komisji powoływani są na okres dwuletni. Wynagrodzenie ich, płatne z funduszów Banku, określa minister skarbu.

—:X:—

Wzdłuż i wszerz Polski

Bohaterski chłopiec.

Uczeń 4 klasy gimnazjum w Czortkowie, Al. Hankiewicz, kąpiąc się w Serecie, zauważył tonące 13 letnią i 10 letnią siostry Klarę i Jettę Mendlówny. Nie namyślając się, skoczył do wody i sam obie dziewczynki uratował, wyciągnąwszy je na brzeg i zastosowawszy sztuczne oddychanie.

Studenci nie mają na kolej

Jak donosi ag. „Echo“ na przydzielone przez Ministerstwa w obecnym okresie praktyki dla studentów wyższych uczelni nie zgłosiło się około 70 %, a w niektórych wypadkach nikt ze studentów nie objął przyznanej praktyki. Praktyki wakacyjne, które mają dać możność zarobku młodzieży w okresie wakacyjnym, stały się fikcją. Płaca bowiem miesięczna dla praktykantów wynosi od 60 do 100 zł. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że student musi opłacić bilet kolejowy np. z Warszawy do Nowogródka, to z 80 zł. (przeciętna płaca) zostaje mu na miesiąc około 50 zł., za co przecież nie jest w stanie wyżyć i opłacić mieszkania. Według informacyj ag. Echo, w Kielcach na 19 praktyk zgłosiła się jedna osoba, w Nowogródku nie zgłosił się nikt. Z poznańskich uczelni na przyznane w Warszawie praktyki też nikt nie przybył.

Lekarze, na wieś!

Na ostatniem zebraniu Naczelnej Izby Lekarskiej, przy omawianiu ogólnej sytuacji lekarskiej poruszono między innemi sprawę nędzy, jaka wśród lekarzy panuje, szczególnie ostatnio. Przytoczono przytem fakt, że naprz. w Krakowie są lekarze, otrzymujący wynagrodzenie w wysokości 50 zł. miesięcznie, od których jest jeszcze potrącany ponadto podatek w kwocie 12 zł.

Zbłąkane łodzie na falach Bałtyku.

Onegdaj obserwator na wieży kapitanatu portu gdyńskiego zauważył w głębi zatoki na wprost Kamiennej Góry jakąś motorókę unoszącą się bezwładnie na falach. W motorówce było widać ludzi wzywających pomocy. Na ratunek ich wyruszył natychmiast z portu holownik „Tytan“. Okazało się że była to motorówka p. Maćkowskiego, która stała na kotwicy pod Orłowem Morskim i na której naprawiano motor. Podczas dużej fali motorówka zerwała się z kotwicy i wiatr zaczął znosić ją na pełne morze. Holownik przyholował ją do brzegu.

Ostatnio również jeden z hydroplanów wojskowych w czasie lotu ćwiczebnego nad zatoką zauważył podczas sztormowej pogody pośrodku zatoki jakąś łódź żaglową, która wyglądała jak gdyby znajdowała się w ciężkiej sytuacji i której załoga wzywał pomocy. Z portu gdyńskiego wyruszyły na pomoc holowniki, ale po przeszukaniu wskazanej okolicy żadnej żaglówki nie spotkały.

Nowy teatr we Lwowie.

Powstał we Lwowie nowy „Powszechny Teatr Żołnierza“. Zarząd miasta daje teatrowi bezpłatnie lokal teatru Rozmaitości wraz ze światłem, kostjumami i muzykaljami. Odbywają się już prace nad przygotowywaniem repertuaru.

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— „FRONT LUDOWY". „Koenigsberg Tageblatt" podaje za wychodzącem w Moskwie w języku litewskim pismem „Tiesa" (prawda), że nielegalnie istniejąca na Litwie partja komunistyczna dąży obecnie do utworzenia „Frontu Ludowego" przez połączenie istniejących na Litwie organizacyj i instytucyj lewicowych pod przeważającym wpływem działaczy komunistycznych komuniści litewscy mają dążyć nawet do wciskania się w szeregi organizacyj narodowo - prawicowych celem ich podminowania i przygotowania gruntu do utworzenia przyszłego „Frontu Ludowego" wzorem Francji.

— PROJEKTY ROZBUDOWY LITEWSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ. Jak wiadomo, „Majstas" posiada trzy statki morskie. Obecnie planuje się zakupienie jeszcze 3—4 statków. Finansować tę tranzakcję mają częściowo bogaci przemysłowcy. Pozatem projektuje się zaangażować kapitał amerykański. Załogi nowych statków zostałyby utworzone z Litwinów.

— WIELKA TRANZAKŻCJA DRZEWNA. Min. Roln. sprzedało w tych dniach fabryce celulozy w Kłajpedzie 150.000 mtr. sześciennych papierówki na sumę około 2 miljonów litów. Przeróbka drzewa ma być dokonana w Litwie; za każdy metr sześcienny materjału nieprzerobionego fabryka zapłaci 12 lt.kary.

— POSIEDZENIE SEJMU W SALI MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI. Ostatecznie postanowiono, że 1 września posiedzenie Sejmu odbędzie się w wielkiej sali Ministerstwa Sprawiedliwości. Ławy i inne sprzęty już zainstalowano.

— UROCZYSTE PRZYJĘCIE DELEGACJI ANGIELSKIEJ W KOWNIE. Z przybyłymi do Kowna przemysłowcami angielskiemi odbyło się posiedzenie, na którem omówiono sprawy interesujące obie strony. Po posiedzeniu, prezes delegacji udał się z wizytą do premjera J. Tubelisa.

Na cześć delegacji wydano szereg uroczystych przyjęć. Delegaci obejrzeli miasto, rzeźnię „Majstasa", Bank Litewski i in.

Przyjęcie delegacji angielskiej było bardzo uroczyste i serdeczne. Pisma litewskie poświęciły artykuły redakcyjne sprawie dalszego ożywienia litewsko — angielskich stosunków handlowych i witały przybyłych przedstawicieli angielskich sfer handlowych i przemysłowych.

Delegacja angielska z Kowna udała się do Kłajpedy.

— KOMUNIŚCI LITEWSCY „SUBSYDJOWALI" REWOLUCJONISTÓW HISZPAŃSKICH. „XX Amżius" podaje wiadomość o pomocy komunistów litewskich lewicowym elementom Hiszpanji. Pomocy tej, raczej symbolicznej, nie materjalnej udzielili komuniści litewscy rewolucjonistom hiszpańskim jeszcze w grudniu roku ub. i wyraziła się ona w sumie 156 litów 80 centów. Pieniądze zostały zebrane z ofiar członków tajnych „komórek" komunistów litewskich.

—:X:—

Arcyb. Jałbrzykowski w pow. lidzkim

W dniu 6 bm przybył na teren powiatu lidzkiego ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski. Na granicy powiatu witali dostojnika przedstawiciele władz oraz miejscowe duchowieństwo. Na terenie lidzkim Arcybiskup Jałbrzykowski zabawi przez trzy dni, zwiedzając wszytkie parafje.

Z olimpjady

Duży sukces Nojego w biegu na 5.000 metrów

Polak na 5-em miejscu

Bieg na 5000 m. zakończył się dużym sukcesem Nojego, który mimo bardzo silnej konkurencji najlepszych długodystansowców świata zajął 5 miejsce. Polak w tym biegu zrewanżował się Finnowi Salminenowi, zwycięzcy na 10,000 m., wysuwając się przed niego.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie zdobył Finn Hoeckert, osiągając świetny czas 14.22,2 s. Czas ten jest zarazem nowym rekordem olimpijskim. Dotychczasowy rekord należał do Lehtinena i wynosił 14.30 sek.

Drugie miejsce zajął również Finn Lehtinen w czasie 14.25,8 s.

Na trzeciem miejscu znalazł się Szwed Johnsson — 14.29 s.

Czwartym był as japoński Murakoso w czasie 14.30 s.

Noji sklasyfikowany na 5 pozycji uzyskał czas 14.33,4 s.

Zepchnięty przez Nojego na 6 pozycję Finn Salminen osiągnął 14.39,8 s.

Pławczyk na 5-em miejscu dziesięcioboju

W piątek przedpołudniem rozpoczęły się na stadjonie olimpijskim przy pięknej pogodzie i w obecności przeszło 50.000 widzów, konkurencje dziesięcioboju.

Z Polaków startował jedynie Pławczyk. Uzyskał on na 100 m. stosunkowo słaby wynik 11,6, zato w drugiej konkurencji w skoku wdal osiągnął on bardzo dobry wynik 7,12 m.

W ogólnej klasyfikacji po dwuch konkurencjach prowadzi Clark (Ameryka) — 1849 pkt.

2) Parker (Ameryka) — 1634 pkt.
3) Morris (Ameryka) — 1610 pkt.
4) Hul (Szwajcarja) — 1575 pkt.
5)Pławczyk (Polska) 1522 pkt.
6) Huber (Niemcy) — 1485 pkt.
7) Tolamo (Finlandja) — 1472 pkt.
8) Jaeryjnen (Finlandja) — 1458 pkt.

Wszyscy nasi zapaśnicy przeszli do drugiej rundy

W turnieju zapaśniczym po bardzo pięknej i zaciętej walce wygrał Szajewski z Egipcjaninem Imam Hassan Ali na punkty 2:1. Szajewski walczył w bardzo ładnym stylu, okazał bardzo dobrą technikę i zwyciężył pewnie.

Do drugiej rundy zawodnicy nasi wylosowali następujących zawodników: w wadze koguciej — Rokita walczyć będzie z Norwegiem Stokke, a w wadze piórkowej Ślązak ze Szwajcarem Lehmannem.

W drugiej rundzie olimpijskiego turnieju zapaśniczego z naszych zapaśników zwycięstwo osiągnął jedynie Ślązak, bijąc Lehmanna (Szwajcarja). Rokita przegrał z Norwegiem Stokke, a Szajewski uległ Norwegowi Dahl.

Dziś Polska walczy z Anglją

Jak grają nasi przeciwnicy

Mecz piłkarski Polska — Anglja w ramach turnieju olimpijskiego rozegrany zostanie dziś, w sobotę o godz. 17 m. 30 na stadjonie pocztowym na tem samem boisku, na którem w r. 1933 przegraliśmy z Niemcami 0:1, w ostatnią środę pokonaliśmy Węgrów 3:0.

Anglicy fizycznie przedstawiają się dobrze. Szczupli Chińczycy wyglądali obok nich, jak junjorzy. Mają dobrego bramkarza, niezłych obrońców, doskonałą środkową pomoc i dobre skrzydła w napadzie. Grają naogół górnemi długiemi podaniami, są wytrzymali i silni fizycznie, ale kombinują zupełnie prymitywnie. Jeżeli drużyna polska nie da sobie narzucić gry górnej, powinna wyjść zwycięsko z tego spotkania. Tak zresztą przepowiada cała prasa niemiecka.

Ze strony angielskiej, która grała przeciwko Chińczykom, walczyło 8 piłkarzy, którzy grywali w niektórych zawodach pierwszej ligi, a więc napastnik Crawford, prawoskrzydłowy Kyle, prawy łącznik Dodde, środkowy napadu i prawy gracz pomocy Gradiner. Ci czterej grają w pierwszym zespole klubu „Queens Park" (Glasgow) pierwszej ligi szkockiej. Dalej bramkarz Hill z zawodowej drużyny angielskiej „Cheffields Weddnesday", lewy łącznik Sheered zklubu „Londonderry" (liga irlandzka), obrońca Fulton z klubu „Belfast" i rezerwowy Gibbs z „Cliftonwille" (liga irlandzka), wreszcie w środkowej pomocy Joy ze znanego angielskiego klubu zawodowego „Weolwich Arsenal". Zawodnik Crawford był ongiś znakomitym biegaczem na dystansie 100 m. Zwyciężył on w r. 1929 w Paryżu na meczu lekkoatletycznym Anglja — Francja i wygrał wówczas 100 m. w czasie 10,5.

Drużyna polska, która oglądała wczoraj spotkanie Anglja — Chiny jest dobrej myśli, m. in. również Martyna mimo obrażeń nogi, odniesionych w meczu z Węgrami. Jedynie Szerfke, kopnięty podczas meczu środowego oddany został pod opiekę lekarza który stosuje specjalne zabiegi, aby doprowadzić do zdrowia naszego znakomitego zawodnika.

*

W drugiem spotkaniu Peru — Austrja, które odbędzie się również w sobotę, faworytami są peruwiańczycy, tak że w razie zwycięstwa nad Anglją, Polacy spotkają się w ćwierć finale z drużyną południowo-amerykańską.

Sobota na olimpjadzie

Program imprez sobotnich przedstawia się następująco:

O godz. 8.30 rano strzelanie z karabinu małokalibrowego. **Startują z Polaków Wrzosek, Kuraś i Pachla.**

O godz. 9 pływanie. W programie 100 m. stylem dowolnym (7 przedbiegów), 200 m., stylem klasycznym pań (4 przedbiegi) i mecze waterpolo Belgja — Urugwaj, Holandja — Ameryka, Węgry — Jugosławcja, Malta — W Brytanja. Pozostałe mecze water — polo Niemcy— Francja, Czechosłowacja Japonja,Szwecja — Austrja i Islandja — Szwajcarja odbędą się popołudniu.

O godz. 9 półfinały szpady drużynowej (startują Polacy).

O godz. 9.30 dalsze zawody kajakowe krótkodystansowe. Polacy nie startują.

O godz. 10 110 m. przez płotki w ramach 10-coboju (startuje Pławczyk).

O godz. zawody zapaśnicze (startują Polacy).

O godz. 10.30 dalsze biegi żeglarskie w Kilonji (sartują Polacy)

O godz. 11 dysk w ramach dziesięcioboju (Pławczyk).

O godz. 15 tyczka w ramach dziesięcioboju (Pławczyk).

O godz. 15 dalsze zawody pływackie. W programie 5 przedbiegów 100 m. stylem dowolnym pań i międzybiegi 100 m. stylem dowolnym panów.

O godz. 15 finały szpady drużynowej (startuje Polska).

O godz. 15 strzelanie z karabinu małokalibrowego (startują polscy strzelcy).

O godz. 15.30 sztafeta 4×100 m pań (między biegi).

O godz. 16 finał biegu na 3.000 m. przez przeszkody.

O godz. 16 dalsze mecze koszykówki z udziałem Polaków.

O godz. 1630 oszczep w ramach dziesięcioboju (Pławczyk).

O godz. 16.30-trzy przedbiegi sztafety 4×400 m. panów. Startuje polska sztafeta w składzie Sliwak, Maszowski, Kucharski i Biniakowski.

O godz. 16.30 półfinały turnieju hokejowego.

O godz. 17.15 półfinały piłki ręcznej

O godz. 17.30 bieg na 1.500 m. w ramach dziesięcioboju (startuje Pławczyk).

O godz. 17.30 mecze piłkarskie w ramach turnieju olimpijskiego. Walczą Polska — Anglja i Peru — Austrja.

O godz. 17.30 dalsze zawody kajakowe.

O godz. 18 dalsze zawody kolarskie na torze. W programie finał andemów na dwa kilometry, finał biegu drużynowego na 4 km. i finał na 1 km.

O godz. 19 dalsze zawody zapaśnicze z udziałem Polaków.

Polscy szpadziści zakwalifikowali się do rozgrywek międzygrup.

Do rozgrywek międzygrupowych w szpadzie drużynowej zakwalifikowały się: z pierwszej grupy Polska i Portugalja (Szwajcarja wyeliminowana), z drugiej grupy Ameryka i Holandja (Danja odpadła), z trzeciej grupy Francja i Anglja (Chile odpadła), z czwartej grupy Szwecja i Egipt (Austrja wyeliminowana), z piątej grupy Belgja i Argentyna (Grecja odpadła)), z szóstej grupy Włochy i Czechosłowacja (Węgry zostali wyeliminowani), z siódmej grupy Niemcy i Kanada.

W klasie szóstek zajmujemy wciąż 12-e miejsce

KILONJA (Pat). W czwartym biegu szóstek (klasa M. R. 6) Polska zajmuje wciąż 12 miejsce (ostatnie).

Na pierwszem miejscu znajduje się Szwajcarja przed Niemcami, Norwegją, Szwecją i Anglją.

Na rok przed wymarszem Pierwszej Kadrowej



Przegląd oddziału Związku Strzeleckiego w Zakopanem na ul. Marszałkowskiej..., w lecie 1913 r. dokonywany przez Komendanta Piłsudskiego, który na czele letniej szkoły oficerskiej Związku przymaszerował tu z pobliskiej Sieniawy. Na zdjęciu od lewej: H. Minkiewicz, komendant zakop. oddz. Z. S. (dziś gen. w stanie sp.), ś. p. mjr. Wyrwa — Furgalski, poległy w I Brygadzie w roku 1916; na dalszym planie — R. Trojanowski, komendant Okręgu Krakowskiego Z. S., dziś gen. d-ca Okr. Korp. warszawskiego, szef sztabu Komendy Głównej Z. S., dziś gen. insp. armji K. Sosnkowski, Komendant Główny (Marszałek Piłsudski) i front zakop. oddz. Z. S.

Ziemia z pobojowisk 1 p. Strzelców Podhalańskich na Sowińcu

W obecności władz wojskowych i samorządowych oraz Związków byłych wojskowych odbyło się uroczyste pobranie ziemi z mogiły Nieznanego Żołnierza na cmentarzu wojskowym w GRODNIE przez delegację 1 pułku Strz. Podhalańskich.

Ziemia z mogił żołnierskich, którzy padli w obronie Ojczyzny w roku 1920 na błoniach nadniemeńskich, zostanie złożona w urnie i przeniesiona na Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowiniec.

Na cmentarzu dowódca delegacji kpt. Templer w żołnierskich słowach podkreślił zasługi 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, który w bitwie niemeńskiej przyczynił się do zdezorganizowania cofającej się z pod Warszawy, armji bolszewickiej. Uczestnicy uroczystości w czasie pobierania ziemi zachowali 2 minutową ciszę, oddając hołd cieniom poległych żołnierzy.

Delegacja w osobach 4 oficerów i 5 podoficerów przybyła do Grodna rowerami, przebywając z Nowego Sącza przestrzeń 600 kilometrów poprzez Jasło, Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Dubno, Łuck Brześć n. B. i Białystok. Z Grodna udała się delegacja do WILNA — celem złożenia hołdu Sercu Wielkiego Marszałka,skąd udaje się do LIDY i OSZMIANY w celu pobrania ziemi z tamtejszych pobojowisk — na których walczył Pierwszy Pułk Strzelców Podhalańskich.

K. P. W. Ognisko wyjeżdża do Grajewa

Piłkarze K. P. W. Ognisko pod kierownictwem p. Andrzeja Kisiela dziś w nocy wyjeżdżają do Grajewa, aby tam w niedzielę, dn. 8 bm. rozegrać towarzyskie zawody piłkarskie z wicemistrzem Okr. Białostockiego Warmją.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Mleczarstwo litewskie w ostatnich latach

Gospodarka mleczna rozwija się w Litwie dość pomyślnie, produkcja mleka oraz wyrób masła wykazuje stały wzrost. Akcją produkcji mleka, wyrobu oraz eksportu masła kieruje centralna organizacja spółdzielcza zwana „Pieno centras". Z końcem r. 1935 w Litwie było 207 mleczarni, które wyeksportowały w ciągu ostatnich dwóch lat (r. 1934, 1935) następujące ilości beczek masła według rejonów:

Nazwa rejonu	w r. 1934	w r. 1935
1) Olita — Sejny — Troki	2.454	5.646¼
2) Birże.	27.782	31.294
3) Kowno—Kiejdany . .	6.798	10.571
4) Kretynga — Możejki .	19.997½	17.444
5) Marjampol-Wiłkomierz	10.552	15.839½
6) Poniewież.	18.721½	27.153
7) Rokiszki	27.589½	39.716½
8) Szawle	30.874½	34.980
9) Rosiejnie — Taurogi .	20.743	25.243¼
10) Telsze	9.112½	7.989½
11) Uciany	13.886	22.483
Razem . . .	188.510½	238.360

W r. 1934 wywieziono z Litwy zagranicę 9.590 tys. kg. masła i uzyskano 14 miljonów litów, w r. 1935 — 12,102 tys. kg. za sumę 24 milj. litów.

Ceny na masło w r. 1934 kształtowały się nader niepomyślnie, za 1 kg. przy eksporcie uzyskano 1,04 lt., w r. ub. ceny znacznie się polepszyły i przy eksporcie uzyskano za 1 kg. 1,98 lt.

W r. ubiegłym eksportowano masło do 17 krajów. Wywóz do poszczególnych krajów przedstawiał się następująco:

Nazwa kraju	Ilość wywiez. masła w cnt.	%
Anglja.	182.585	76,5
Palestyna	16.273	6,83
USA.	12.835	5,05
Belgja	11.187,75	4,70
Czechosłowacja	5.926,62	2,49
Inne kraje	10.205,5	4.28
Razem . . .	238.205,5	100

Prawie trzy czwarte masła sprzedano na rynku angielskim.

Do Niemiec wywieziono zaledwie 0.07 proc. całego eksportu masła. Natomiast eksport do tego kraju w r. 1932 wynosił 51.42 proc., a w r. 1933 — 24,66 proc. całego eksportu.

W pierwszem półroczu br. „Pienocentras" wywiózł zagranicę 98.840 beczek masła, t. j. około 5 miljonów kilogramów. W porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku wywieziono masła o 23 proc. więcej.

Według poszczególnych krajów wywóz przedstawiał się następująco: 78 proc. całego eksportu przypada na rynek angielski, 10 proc. wywieziono do Palestyny, 2,5 proc. — do Szwajcarji i 2 proc. do Afryki. W porównaniu z innemi latami, znacznie zmniejszył się eksport do Belgji i Ameryki. Do Niemiec z powodu różnych ograniczeń eksport masła z Litwy całkiem ustał. Jednak wkrótce ma być wywieziona do tego kraju pewna ilość masła, a to drogą kompensacji za towary sprowadzone z Niemiec.

Najwięcej wywieziono I gatunku masła — (83 proc.). Celem należytego wykorzystania rynków zagranicznych centralne gospodarcze organizacje litewskie, jak „Pienocentras", Lietukis" (eksport produktów rolniczych) oraz „Maistas" (eksport wytworów hodowlanych głównie t. zw. bekonów) utrzymują wspólnie na różnych rynkach swych przedstawicieli handlowych, którzy informują reprezentowane przez nich instytucje o tendencjach i zachodzących zmianach na danych rynkach.

Ceny w Wilnie

Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna sporządziło wykaz cen niektórych artykułów, notowanych na rynkach wileńskich 31.VII r. b. w złotych za 1 kilogram:

Wyszczególnienie	hurt:	detal
Chleb żytni przemiał 55%		0.27
Chleb żytni przemiał 75%		0.24
Chleb żytni razowy 98%		0.20
Chleb pszenny przem. 65%		0.40
Mąka pszenna		0.30—0.45
Mąka żytna razowa		0.15½
Mąka żytna pytlowa		0.24
Mięso wołowe		1.00—1.10
Mięso cielęce		0.90—1.00
Mięso baranie		0.90—1.00
Mięso wieprzowe		1.20—1.40
Karpie żywe		1.60—2.00
Karpie śnięte		1.60—1.80
Szczupaki żywe		2.20—2.50
Szczupaki śnięte		1.60—1.80
Sielawy		1.00—1.50
Okonie		0.60—1.40
Płotki		0.40—0.50
Ziemniaki		0.04—0.07
Kapusta świeża		0.05—0.20 za 1 główkę
marchew		0.05—0.10 za 1 pęczek
buraki		0.05—0.10 za 1 pęczek
cebula		0.15—0.20 za 1 kg.
Masło świeże		2.00—2.60 za 1 kg.
Mleko		0.15 za 1 litr
Jaja		0.04½—0.05½ za 1 sztukę
Papierówka	10.00 za 1 m³	
Materjały sosn. eksp.	40.00—42.00 za 1 m³	
Materjały świerk.	3600—3900 za 1 m³	

Bank Rolny udziela pożyczek na spłaty rodzinne

Jak się dowiaduje Ajencja „ISKRA", mając na celu ochronę drobnych gospodarstw, posiadających od 5 do 15 HA ZIEMI od podziału pomiędzy członków rodziny na gospodarstwa karłowate, Państw. Bank Rolny rozpoczął udzielanie NA SPŁATY RODZINNE POŻYCZEK NISKOPROCENTOWYCH. Wysokość oprocentowania tych pożyczek przekracza 1 i pół proc. w stosunku rocznym (w tem pół proc. dodatek administracyjny), UMARZANYCH W CIĄGU 10, 15, 20 lub 25 lat. MINIMALNA SUMA POŻYCZKI WYNOSI 1.500 złotych. Niezbędnym warunkiem dla uzyskania pożyczki jest posiadanie przez właściciela gospodarstwa hipoteki uregulowanej na swoje imię czystym wpisem.

Dla ostatecznego uregulowania działów rodzinnych pożyczka udzielana jest tylko w takich wypadkach, kiedy właściciel gospodarstwa spłaci całkowicie tych wszystkich z rodzeństwa, komu z gospodarstwa należą się spłaty rodzinne. Zgodnie również z tym zasadniczym celem — pożyczek nie otrzymują rodzice, którzy, pragnąc pozostać przy gospodarstwie, chcą spłacić własne dzieci z tytułu udziałów majątkowych, spłata bowiem taka nie zapobiegnie podziałowi gospodarstwa w kilka czy kilkanaście lat później.

Należy jednak zaznaczyć, że mimo zadośćuczynienia przez petentów wszystkim stawianym przez Bank wymaganiom, nie wszystkie podania o pożyczki na spłaty rodzinne są uwzględniane, gdyż Państwowy Bank Rolny otrzymał od ministerstwa rolnictwa i reform rolnych na ten cel ściśle OGRANICZONĄ KWOTĘ 4 MILJ. ZŁOTYCH.

Praktyka natomiast wykazała, że NAPŁYW PODAŃ Z WOJEWÓDZTW ZACHODNICH o pożyczki na spłaty rodzinne przekracza dotychczasowe możliwości finansowe Banku dla tego terenu.

Senator Beczkowicz na Targach Futrzarskich

W dniu wczorajszym odwiedził teren II-ch Międzynarodowych Targów Futrzarskich były Wojewoda Wileński, p. Senator Zygmunt Beczkowicz, któremu choroba nie pozwoliła zwiedzić Targi wcześniej.

Senator Beczkowicz podtrzymuje stale ścisły kontakt z Wileńszczyzną, interesuje się szczerze sprawami rozwoju kulturalnego i gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich, po zaznajomieniu się z wynikami Targów wyraził zupełne zadowolenie z pomyślnego przeprowadzenia doniosłej dla kraju i miasta imprezy.

Informacyj o przebiegu Targów udzielił p. Senatorowi Beczkowiczowi p. Prezes Komitetu Wykonawczego inż. A. Kawenoki. W toku konferencji p. Senator Beczkowicz także obszernie omówił z p. inż. A. Kawenokim, jak Prezesem Izby Handlowej Bałtycko-Skandynawskiej sprawy stosunków gospodarczych Polski z państwami Skandynawskiemi.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI MLECZARSKIEJ. W roku bieżącym zaznaczył się rozwój spółdzielczości mleczarskiej, zrzeszonej w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych. Świadczą o tem liczby z pierwszego kwartału br. W porównaniu z tym okresem roku ub. liczba spółdzielni mleczarskich wzrosła z 898 do 1000. W pierwszym kwartale br. dostarczono do spółdzielni mleka o 4 proc. więcej, niż w tym samym okresie r. ub. Za nabiał uzyskano 54 proc więcej, t. j. 14.5 milj. zł. wobec 9,3 milj zł.

— BOGATE ZŁOŻA ROPY W OKRĘGU GORLIC. W gorlickiem zagłębiu naftowem natrafiono ostatnio na bogate złoża ropy naftowej. Wybuch ropy z szybu „Kinga" (głębokość 437 m), jaki nastąpił przed kilku dniami, daje dziennie blisko cysternę produkcji. Również na kopalni „Przymierze Nr 5" zanotowano wybuch silnych gazów.

— URUCHOMIENIE ZAKŁADÓW WYTWÓRCZYCH W RADOMIU. W tych dniach uruchomiono w Radomiu fabrykę wyrobów emaljowanych. Fabryka znalazła pomieszczenie w budynkach fabryki odlewów żelaznych, nieczynnej od kilku lat.

Pozatem uruchomiono garbarnię, nieczynną od dłuższego czasu.

SZWAJCARJA

— BILANS SZWAJCARSKIEGO BANKU NARODOWEGO z dnia 31 lipca wykazuje w porównaniu z poprzedniem sprawozdaniem następujące zmiany ważniejszych pozycyj (w miljonach franków): zapas złota wzrósł o 9,5 do 1.440,6, zapas dewiz zmniejszył się o 0,6 do 3,8 portfel wekslowy wzrósł o 16,1 do 98,8, kredyty zastawowe zmniejszyły się o 2,6 do 71,4, obieg biletów bankowych wzrósł o 46,3 do 1.292,2, zobowiązania płatne natychmiast spadły o 19,7 do 353,4. Pokrycie złotem i dewizami obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań wyniosło 88,66 procent.

NIEMCY

— UREGULOWANIE STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH MIĘDZY RZESZĄ NIEMIECKĄ I LITWĄ. W dniu 5 bm nastąpiło w Berlinie podpisanie układu w sprawie wymiany towarowej między Rzeszą Niemiecką a Litwą. Układ stwarza szeroką podstawę do obustronnej wymiany handlowej na podstawie zasady wzajemności. Zapłata należności uskuteczniona będzie w sposób rozrachunkowy. Układ składa się z szeregu porozumień i obejmuje zagadnienie weterynaryjne, ruch graniczny, sprawy pracownicze oraz kwestję likwidacji zamrożonych należności.

Jak wiadomo, rokowania gospodarcze niemiecko-litewskie toczyły się od dłuższego czasu i były kilkakrotnie przerywane spowodu wyłaniających się trudności. W kołach gospodarczych niemieckich spodziewają się, że nowy układ położy kres silnemu ograniczeniu tej wymiany w następstwie napięcia stosunków politycznych między Rzeszą i Litwą na tle sprawy kłajpedzkiej. Przywóz z Litwy do Niemiec, który w roku 1934 wynosił 15,1 milj. RM, spadł w 1935 do 2,6 milj. Równocześnie eksport z Niemiec do Litwy zmniejszył się z 14,7 milj. RM w 1934 do 6,7 milj. RM w 1935 roku. Dla zbytu niemieckiego w Litwie i obszarze kłajpedzkim ustanowiono kontyngent wyrobów przemysłowych w sumie 12,6 milj. RM. Strona niemiecka zobowiązuje się sprowadzać od swych kontrahentów odpowiednią ilość produktów rolnych (za 3,3 milj. RM świń, za 2,5 milj. RM masła, za 1 milj. RM jaj i t. d).

KAZIMIERZ LEĆZYCKI 26

EMIGRANCI

Powieść

W lipcu wycieczki ich stały się rzadsze. Zwiększona praca przedwakacyjna. Wakacje, które rozpoczynały się dnia 1 sierpnia miała zamiar spędzić Anka na samotnej włóczędze, pomimo rozpaczliwej opozycji Nowaka. Narazie jednak trzeba było jeszcze więcej pracować w kółku teatralnem. Mer miasta Allegrange zwrócił się do Komitetu Towarzystwa z propozycją urządzenia w dniu 14 lipca wspólnego wieczoru polsko-francuskiego. Po naradzie z prezesem Roszkiem, kierownikiem kółka teatralnego Grądzielem i pierwszym „amancjuszem" Jóźwiakiem, Roztocka postanowiła wystawić „Warszawiankę".

Zuchwała próba pochłonęła wiele czasu. Anka nie żałowała tego, mogła bowiem raz jeszcze przekonać się o niesłuszności poglądu swojej sfery na życie robotnicze. Kiedyś i ona sama przed przybyciem do Allengrange traktowała robotników tak, jak się traktuje żołnierzy: wszyscy równi, jednakowi, automatyczni, standaryzowani. Teraz kiedy otworzył się przed nią świat ich dusz, przekonała się, że robotnicy są tak samo zróżniczkowani, jak i inne klasy społeczne. Co dziwniejsze dostrzegła tam takie same różnice psychologiczne jak i wśród inteligencji.

Ot chociażby taki Grądziel. Wykolejony robotnik i wielki samorodny talent aktorski, żyje kątem z łaski Rójcika, od czasu do czasu złapie jakąś pracę, a dniem i nocą tkwi w teatrze, „rozgryza" sztuki, przepisuje role, obmyśla, tworzy, inscenizuje! Gdyby w czasach młodości spotkał jakiegoś mecenasa, byłby może z niego drugi Jaracz. Bez opieki stał się Jaraczem sceny robotniczej.

Drugi Jóźwiak, ładny i miły chłopak, doskonały kolega, typowy cygan literacki. Człowiek, który żył z pożyczek i świeżego powietrza. Nowakowie spotkali w czas Roztockich. Jóźwiak całe życie żył pomiędzy szynkiem i domem publicznym, barłogiem „kwateranta" i wolną ławką w parku. Nie jednak, żadna nędza proletarjacka nie mogła wpłynąć na jego humor, dowcip, kawały. Był na utrzymaniu robotników, jak początkujący literat na utrzymaniu kolegów. Żaden jednak mecenas, żadna instytucja opiekuńcza nie mogłaby sobie dać rady z tym ulubieńcem kobiet, z gwiazdą sceny robotniczej. Żył jak ptak na gałęzi, włócząc się po całej Francji na gapę od sceny do sceny, od towarzystwa do towarzystwa, objadając swoje kochanki i pożyczając od mężów, którym przyprawiał rogi. Żył tylko na scenie, grał tylko dla młodych kobiet na widowni, które pożerały płonącemi oczy ma jego urodę, jego kawały i czułości.

Wobec Anki zachowywał się jak rozkapryszone dziecko wobec miłej mateczki. Roztocka lubiła go za wieczyście dobry humor, uczynność i serdeczność. Wogóle najlepiej czuła się w kółku dramatycznem wśród trzech chłopców i dziewcząt naprawdę przywiązanych do sztuki, sztuki może jeszcze naiwnej i prymitywnej, ale czystej, nieutylitarnej niesprzedajnej.

W wigilję święta narodowego Francji Anka przyszła do kafejki Rójcika, nieco wcześniej miała bowiem i bibljotekę i próbę. Rójcik czatował na Grądziela za kontuarem, udając drzemkę. Jak tylko mistrz zjawił się na próbę, łysa głowa wyjrzała zza kontuaru.

— Witam czcigodnego dłużnika.

— Witam zacnego rozpijacza ludu.

— Dać może szopinkę? *)

— Jak chcesz to daj!

— Ale na święty nigdy.

— No chyba.

*) Szopinka — ćwierć litra wina w żargonie miejscowym.

— Zero plus zero razem dwa. Czy Rójcik pójdzie z torbami dziś, czy jutro, nikt płakać nie będzie. Co znaczy na tym świecie jeden szynkarz.

— Coraz więcej podziwiam pana, p. Grądziel — odezwała się od niechcenia Anka — Tyle pracy, tyle poświęcenia kładzie pan w swój teatr. Zasługuje pan w zupełności na poparcie naszego kochanego mecenasa sztuki p. Rójcika.

— Szkoda tylko, że na sali niema mecenasów. Jak Błażek opętany, to pełno, a jak takie coś to pusto. A kto na tem traci? Ja, bo pić niema komu. Z pani to też dobry numerek. Taka sztuka jak tego pana Wyspiańskiego, toby się przydała na wielkie miasto, a nie tu taj.

— Pan myśli, że w wielkich jest pełniej na poważnych sztukach, niż u nas?

— Może i nie, ale mnie tam niema.

— Bóg zapłać pannie hrabiance, że choć jedna odwagi mi dodaje. A to już czasami i sił nie staje w tej poniewierce bez grosza coś dobrego grać. Żeby jeszcze tego pana Szapiro zagrać.

— Co, Żyda grasz, bój się Boga człowiecze!

— Nie, Anglika, Romeo nazywa się jego bohater.

(D. c. n.)

Zgon 117-letniej staruszki

W Rumejkach koło Grodna zmarła Katarzyna Ruminowiczowa urodzona 9.I 1820 roku. Przed 10 laty zmarła utraciła wzrok i była na utrzymaniu swej 80-letniej córki i pobierała zapomogę z Funduszów Opieki Społecznej. Zmarła 117 letnia staruszka została pochowana na koszt miasta.

Brasław na wystawie turystycznej w Krakowie

Wydział Powiatowy w Brasławiu wziął udział w wystawie Turystyczno—Uzdrowiskowej w Krakowie, która odbędzie się od 15 sierpnia do 6 września wysyłając mapę sztabową powiatu brasławskiego z oznaczeniem miejsc letniskowych i szlaków turystycznych, cały komplet zdjęć fotograficznych, wydawnictwa o Brasławiu, oraz eksponaty wyrobów ludowych, które w większej części przeznaczone są na sprzedaż.

Zabity przez pociąg

Na stacji kolejowej Łośna o godz. 18 został zabity Bojaryn Chaim w chwili, gdy usiłował przebiec przed jadącym od strony Grodna pociągiem. Uderzony buforem poniósł śmierć na miejscu.

Wyczyn pioruna

2 b. m. w czasie burzy w maj. Antodol, gm. widzkiej, pow. brasławskiego uderzył piorun w stodołę, którą rozwalił, lecz pożaru nie wzniecił. Straty wynoszą 1375 zł.

Utonął

W Wielkiej Uźle, gminy miadziolskiej, pow. postawskiego podczas pławienia koni w stawie młyńskim utonął 27-letni Jankiel Podorański, mieszkaniec Bananowicz, który który bawił w Uźle u swego brata, pracownika młyna.

Samobójstwo nerwowo-chorego

Umiastowski Władysław, m-c folw. Ukropiszki, gm. polańskiej, w dniu 2 b. m. przebywając na kuracji w szpitalu w Oszmianie, popełnił samobójstwo na tle nerwowem. Desperat wbił sobie nóż w lewy bok.

Dur brzuszny i czerwonka w pow. dziśnieńskim

W związku z pojawieniem się na terenie powiatu dziśnieńskiego licznych wypadków zachorowań na dur brzuszny i czerwonkę, Starostwo Powiatowe w Głębokiem zarządziło doprowadzenie do należytego stanu pod względem higjenicznym znajdujących się w powiecie wiejskich studzien, a w szczególności usunięcia możliwości zanieczyszczania ich z obok położonych kałuż, spadków zanieczyszczonych wód i t. p. Na uporządkowanie studzien został wyznaczony termin, po upływie którego dokonany zostanie przegląd sanitarny. Studnie, nieodpowiadające wymaganiom higjeny i posiadające wodę niezdatną do użytku będą zamknięte.

Żerują na naiwności wieśniaków

Naiwność ludzką pomysłowi oszuści wykorzystują w najrozmaitszy sposób, zwłaszcza po wsiach, gdzie wskutek ciemnoty mieszkańców, mają oni łatwiejsze pole do popisów.

Przed kilku dniami na terenie powiatu dziśnieńskiego pojawił się przyzwoicie ubrany w starszym wieku mężczyzna, b. oficer armji Petlury, Mikołaj Pszeniczka, podając się za radcę z Wilna, ogłosił, że przyjechał w celu rejestracji książeczek oszczędnościowych z banków rosyjskich przedwojennych, co miało oznaczać wstępne kroki do odzyskania pieniędzy.

Ludzie przynosili książeczki do rejestracji, a osobnik ów stawiał na książeczkach tylko jakieś znaki i pobierał na... koszta manipulacyjne sumy od 3-ch zł. wzwyż. Powinęła mu się jednak noga we wsi Szaragi, gdzie został aresztowany i odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

Pożary nie ustają pomimo deszczów

4 bm. zanotowano w pow. postawskim kilka pożarów, których ofiarą padły tegoroczne zbiory. We wsi Falewicze, gminy kobylnickiej, spłonęły dwie stodoły, należące do gajowego Rusaka i Stanisław Malinowskiego. Poszkodowani obliczają straty na zł. 2.000

*

We wsi Zawlicze, gminy wołkołackiej, spalił się dom i chlew, stanowiące własność Stefana Starcewicza. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

*

3 b. m. popołudniu ponownie zapalił się las maj. Woropajewo. Ogień zlokalizowano wieczorem. Spalił się drzewostan na przestrzeni około 5 ha.

*

Rożko Jan, zam. w kol. Zawielce, gm. gierwiackiej, pow. wil. trockiego zameldował policji, że w dniu 2 bm. spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami, ogólnej wart. 1213 zł. Ogień został zaprószony przez domowników lub służbę.

KRONIKA

Sobota 8 Sierpień

Dziś: Emiljana, Cyrjaka M.
Jutro: Romana Żoł. M.

Wschód słońca — godz. 3 m. 42
Zachód słońca — godz. 7 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 7.VIII. 1936 r.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 19
Temperatura najniższa + 9
Opad 0,1
Wiatr zachodni
Tendencja bez zmian
Uwagi: dość pogodnie, przelotne deszcze

DYŻURY APTEK.

— Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 20); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego (Wileńska 8); 4) Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) Sapożnikowa (Zawalna 41).

PRZYBYLI DO WILNA:

Przybyli do hotelu Georges'a: Gregorowicz Henryk z Warszawy; Kozłowski Władysław z Warszawy; Mołczarski Falk z Teheranu; prof. Jastrzębowski Wojciech z Warszawy; Lampe Tadeusz przemysłowiec z Warszawy; Zaidlins Michels z Rygi; Kaczmarkiewicz Ludomir z Warszawy; Smętkiewicz Marjanna z Łodzi; Lipski Stanisław z Poznania; Lipska Antonina z Górzna; Szydłowski Antoni z Częstochowy.

KOŚCIELNA

— **Rekolekcje zamknięte dla Panów z inteligencji** w Domu Rekolekcyjnym w Kalwarji Wileńskiej, odbędą się w dniach od 24 do 28 sierpnia. Zgłaszać się po „kartę przyjęcia“ do Dyrekcji Domu Rekolekcyjnego. Wilno 12, Kalwarja, lub do Biura Domu Rekolekc. Wilno, ul. Zarzecze 13—2.

MIEJSKA.

— ROBOTY NAD WILJĄ PROWADZONE BĘDĄ DO PÓŹNEJ JESIENI. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Miejskiego poruszona była również, jak się dowiadujemy, sprawa robót nad dalszem umacnianiem brzegów Wilji i ukladaniem nasypu.

Magistrat postanowił kontynuować te roboty do późnej jesieni.

Roboty posunęły się znacznie. W najbliższym czasie ukończony zostanie odcinek rzeki po obu stronach mostu Strategicznego na Antokolu.

— REJESTRACJA BEZROBOTNYCH. Dziś w lokalu Funduszu Pracy przy ul. Subocz odbędzie się kolejna rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych, mężczyzn i kobiet, pobierających zasiłki.

— ŻYCIE OKAZAŁO SIĘ SILNIEJSZE... Stosunkowo już dawno na ul. Rudnickiej wprowadzono jednostronny ruch kołowy. Nad ulicą od strony Niemieckiej i Wielkiej wisi na przeciągniętych pomiędzy domami drutach, duży napis „Przejazd wzbroniony“. Deszczułka napisu pękła. Nasz dorożkarz wileński, w większości wypadków półanalfabeta, napewno go teraz nie przeczyta, lecz mniejsza o to. Furmani i dorożkarze już oddawna kursują tam i spowrotem ignorując zakaz.

Policja już w tych wypadkach nie ingeruje. Widocznie zakaz był nieistotny. Życie okazało się silniejsze. Pocóż więc wisi nadal nad samym środkiem jezdni, na tak bardzo widocznym punkcie niepotrzebna już deszczułka?

GOSPODARCZA

— SKÓRA PODROŻAŁA. W przemyśle skórzanym w Wilnie daje się zaobserwować ostatnio pewne zjawiska. Mianowicie, ceny na skórę znacznie podniosły się. Podobno zwyżka cen na niektóre gatunki wynosi około 40 procent. Odbiło się to nietylko na zarobkach sklepikarzy, lecz i szewców, przyjmujących obuwie do reperacji. Klijenci nie chcą płacić wyższych cen, zaś fabrykanci skóry drą skórę z szewców, ile chcą. Mówią, że tę bezpodstawną zwyżkę cen spowodowało porozumienie hurtowników branży skórzanej.

RÓŻNE

— WYPRAWA STRZELCÓW WILEŃSKICH ROWERAMI DO MORZA. Dwaj strzelcy z Oddziału Z. S. Zwierzyniec: Morawscy Józef i Stanisław z własnej inicjatywy i z poparciem Zarządu i Komendy Oddziału, odbyli rowerami podróż do Gdyni i spowrotem, przejeżdżając trasę 2156 klm. w 11 dni robiąc przeciętnie 196 klm dziennie. W drodze byli strzelcy gościnnie podejmowani przez Komendy powiatowe i oddziały Z. S. na trasie przejazdu.

— WYBORY DO GMINY ŻYD. Komisja wyborcza postanowiła zwrócić się do Starostwa z prośbą o przesunięcie terminu składania list wyborczych. Dotąd jeszcze żadna lista nie wpłynęła, przewiduje się jednak, że będzie ich aż osiem, w tem 3 organizacyj gospodarczych. (m)

Na wileńskim bruku

NIEUWAŻNI KIEROWCY.

Na ulicy Mickiewicza motocykl prowadzony przez Pawła Pimonowa najechał na przechodzącą przez jezdnię Annę Zaleciłło (Mickiewicza 22).

Tegoż dnia na ulicy Arsenalskiej L. Wajman (ul. Wileńska 20) prowadząc samochód najechał na rowerzystę Kazimierza Wołejkę (Kościuszki 12). Rower został strzaskany, zaś Wołłejko doznał pokaleczeń. (c)

NAGŁY ZGON.

Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe wezwano na ulicę Krzywą 13, gdzie zasłabł nagle 75 letni Adam Rudziński. Lekarz stwierdził zgon. (c)

W KNAJPIE.

W knajpie Pawła Iwanowa przy ul. Mickiewicza 35 rozległy się wczoraj podniecone głosy. Powstała bójka, podczas której został dotkliwie pobity niejaki Antoni Mackiewicz (ul. Zawalna 16).

Musiano go przewieźć do szpitala. Policja stwierdziła, że sprawcą pobicia jest niejaki Aleksander Iwaszkiewicz (Wielka 56). (c).

DŻENTELMEN...

Dżentelmenem w cudzysłowie okazał się obywatel Antoni Rutkowski (Skopówka 6), który mając urazę do swej sąsiadki Jadwigi Astromowiczowej za to, że świadczyła przeciw niemu w sądzie, posunął się aż tak daleko, że dotkliwie skopał ją, spotkawszy na podwórku. (c)

ROZWÓD W WIĘZIENIU...

Onegdaj w murach więzienia Łukiskiego, za zezwoleniem władz sądowych i więziennych, odbył się żydowski obrzęd rozwodowy. Rozwodził się przestępca polityczny Gordon, skazany przez sądy za działalność wywrotową na 5 lat więzienia, ze swoją 21 letnią żoną.

Pani ta, z chwilą kiedy zapadł wyrok skazujący jej męża wszczęła z nim pertraktacje o rozwód, twierdząc, że jest innych przekonań politycznych.

Więzień zgodził się. Władze nie czyniły trudności. Jest to, jak nas informują, pierwszy wypadek rozwodu rytualnego wśród aresztowanych politycznych. (c)

Zabójstwo świadka

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznawał sprawę mieszkańca jednej z pobliskich wsi, Tadeusza Melnika, oskarżonego o zamordowanie swego 70 letniego wuja Anoniego.

Morderstwo zostało dokonane 15 stycznia b. r., zaś 17 stycznia miała się odbyć w sądzie wileńskim sprawa przeciwko Tadeuszowi Melnikowi, w której wuj jego miał wystąpić w charakterze głównego świadka oskarżenia.

Chcąc unieszkodliwić niepożądanego świadka, Tadeusz Melnik zamordował staruszka siekierą.

W pierwszej instancji morderca został skazany na 5 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

Czy to możliwe?

Komunikują nam:

W szpitalu Sawicz jest dwuch dźwiernych. Oddźwierny w szpitalu musi dyżurować przez cały dzień. Chorych przywożą o każdej porze dnia i nocy. Nie może więc być mowy o godzinach wypoczynkowych.

„Normalnie“ każdy odźwierny pracuje po 24 godziny, następnie ma 24 godziny wypoczynku. Lecz przyszedł czas urlopowy. Jeden z odźwiernych poszedł na urlop, zaś ten drugi... DYŻURUJE I DYŻUROWAĆ BĘDZIE BEZ PRZERWY PRZEZ CAŁE DŁUGIE TRZYDZIEŚCI DNI I TRZYDZIEŚCI NOCY. Następnie tę samą sztukę powtórzyć ma drugi oddźwierny.

Czy jest to zjawiskiem normalnem? Czy nie ma bezrobotnych, którzy mogliby otrzymać na czas urlopowy dorywczą pracę? Czyżby budżet szpitali miejskich nie mógł przewidzieć aż tak stosunkowo drobnego wydatku?

Skoro poruszyliśmy sprawę szpitali miejskich, niepodobna pominąć milczeniem faktu, że pracownicy szpitalni, mamy na myśli pomocniczy personel medyczny, pracują przez 16 i więcej godzin na dobę.

W swoim czasie kwestją tą zainteresował się inspektor pracy. Były prowadzone pertraktacje lecz sprawa „utknęła“. Ale nic nie straciła na swej aktualności.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 8 sierpnia 1936 r.

6,30 — Pieśń; 6,33 — Gimnastyka; 6,50 — Muzyka z płyt; 7,20 — Dziennik poranny; 7,30 — Progr. dz.; 7,35 — Giełda rolnicza; 7,40 — Muzyka z płyt; 8,00—11,57 — Przerwa; 11,57— Czas i hejnał; 12,03 — O zarządzaniu gospodarstwem — pog.; 12,13 — Dziennik poł.; 12,23 — Koncert; 13,15 — Koncert życzeń; 14,15 — Przerwa; 14,30 — Koncert symfoniczny; 15,30 — Codz. odcinek pow.; 15,38 — Życie kult.; 15,43 — Z rynku pracy i ruch statków; 15,45 — „Dwa Michały na wakacjach“ — pogad. dla dzieci; 16.00 — Koncert solistów; 16,45 — „Z rybackim kutrem na połowie flonder“ — pogad. 17,00 — Koncert z Zoo w Poznaniu; 17,30 — „Brzegami Prutu ku Howerli“ — pogad.; 18.00 — Przegląd litewski; 18,10 — „Syrja“ — audycja muzyczna w oprac. dr. W. Korabiewicza, 18,40 — Koncert rekl.; 18,50 — Pogad. aktualna; 19,00 — „Przyjemna muzyka — choć cierpkie słowa“; 20,15 — Aud. dla Polaków zagranicą; 20.45 — Dziennik wieczorny; 20,55 — Pogad. aktualna; 21,00 — Recital fortep. Jakóba Gimpla; 21,30 — „Genjometr — humoreska radjowa; 22.00 — Wiad. i transm. z Olimpjady; 22,30 — Płyty; 22.35 — Muzyka tan.; 22,55 — Ostat. wiad. dzien. radj.; 23,00 — Muz. tan.

NIEDZIELA, dnia 9 sierpnia 1936 oku.

8,00 Czas i pieśń; 8,03 Audycja dla wsi; 8,45 Dziennik por.; 8,55 Program dz.; 9.00 Nabożeństwo i kazanie; 10,30 Koncert symf. 11,45 Życie kul. 11,57 Czas i hejnał; 12,03 Wiedeń miasto muzyki; 13,15 „Mobilizacja w C. K. Galicji przed wojną światową“ fragm. z pow. Wittlina „Sól ziemi“; 13,30 D. c. koncertu; 14.30 „Rzepak w małem gospodarstwie“ pog.; 14,45 „Nawe wieści z nad jeziora Narocz“ pog. E. Gulczyskiego: 15.00 Muzyka dla wsi; 15,40 Transm. z odjazdu orląt strzeleckich na obóz letni do Kozienic; 16.00 Świat w piosence; 16,15: Koncert rekl. 16.30 Reportaż z marsz szlakiem Pierwszej Kadrowej; 16,45 Wywiady z lotnikami — przeprowadzi Mieczysław Kruk; 17,00 Podwieczorek przy Basenie w Ciechocinku; 19,00 Teatr Wyobraźni u obcych (Anglja) — „Mąż przeznaczenia“ B. Shaw'a; 19.40: Koncert kameralny w wyk. M. Wiłkomirskiej (fortep.); i K. Wiłkomirskiego (wiol.) 20,25 „Co czytać?“ —wygł. St. Adamczewski; 20,40: Przegląd polit. 20,50: Dziennik wiecz. 21,00 „Wizja Babuni“— stare melodje; 21,30 „Doboszowe gody“ — audycja muzyczna; 22.00 Transm. z XI Olimpjady, 22,30 Płyta; 22,35 Tańczymy; 22,55 Ostat. wiad.

—:X:—

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w sobotę dnia 8 b. m. o godz. 8,15 ujrzymy na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernadyńskim doskonałą komedję współczesną w 3 aktach M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej **„Powrót Mamy“** z gościnnym występem Stanisława Grolickiego i Zbigniewa Ziembińskiego — artystów teatrów warszawkich w rolach głównych. Reżyserja — Z. Ziembińskiego. Oprawa sceniczna — W. Wagnera. Ceny miejsc zniżone.

—**Niedzielna popołudniówka w Teatrze Letnim** Wesoła, erotyczna komedja **„Miłość już nie w modzie“** grana będzie tylko raz jeden, a mianowicie jutro, w niedzielę dnia 9.VIII o godz. 4,15 pp. W rolach popisowych wystąpią: E. Sciborowa, W. Scibor i T. Surowa. Ceny miejsc zniżone.

ZAPOWIEDŹ! — Najbliższą premjerą Teatru Letniego będzie sztuka w 3 aktach Nicodemi'ego p. t. „Nauczycielka“.

—:X:—

KINA I FILMY

„NALEŻĘ DO CIEBIE“ — (Kino „Pan“).

Niewątpliwie Katarzyna Hepburn jest najciekawszem zjawiskiem artystycznem, jakie ukazały się w ostatnich czasach w filmie amerykańskim. Swym pierwszym filmem „Małe kobietki“ — zajęła miejsce odrazu wśród najpopularniejszych artystek ekranu. Następnie mieliśmy sposobność podziwiania Hepburn w filmie „Mam 16 lat“. „Należę do ciebie“ — to jest skolei trzeci film, który dotarł do Wilna.

Chociaż napisany on został specjalnie dla artystki, daje on niewątpliwie mniejsze pole do popisu. Scenarzysta nie wysilał się zbytnio w kierunku wynalezienia jakiegoś oryginalniejszego tematu, chciał tylko dać okazję publiczności podziwiania artystki. Takie podejście do sprawy niewątpliwie zaszkodziło zarówno filmowi, jak i Katarzynie Hepburn.

Katarzyna Hepburn nie ma nic wspólnego z standartową, anemiczną urodą słodkawych gwiazd amerykańskich. Nie ma również nic z kamiennej, „tajemniczej“ nieruchomości wampów, „madein Hollywood“. Jej wyjątkowo brzydka, koścista, uduchowiona twarz jest pełna życia i ruchu. Jej gra — to poryw, egzaltacja. Podziwiając tą artystykę przychodzi się do przekonania, że nie jest przesadą porównywanie jej przez prasę paryską z — Sarą Bernard.

Partnerem Katarzyny Hepburn — jest doskonały artysta Charles Boyer. Francuz Boyer wyróżnia się spośród szablonowych amantów amerykańskich wyjątkowo ciekawą, wyrazistą twarzą, i wysoką klasą gry.

Dla tej, tak dobrze dobranej pary wykonawców warto zobaczyć ten film, o zdecydowanym zakroju kameralnym.

Jako nadprogram — PAT. oraz miła groteska rysunkowa Uniwersalu p. t. „Pietrek na łowach“. A SID.

Drogi w pow. postawskim

Jednem z najpoważniejszych zagadnień w rozwoju każdego powiatu jest sprawa drogowa. Powiat postawski ze względu na rozwój turystyki nad Naroczem oraz swoje „tranzytowe" położenie zmuszony jest specjalnie do łożenia większych wysiłków w tym kierunku. Przedmiotem powszechnego zainteresowania jest obecnie będąca na ukończeniu droga o twardej nawierzchni

Kobylnik — Postawy,

która będzie stanowiła pierwszorzędną arterję komunikacyjną łączącą Wilno z Postawami.

Celem bliższego oświetlenia spraw drogowych w „naroczańskim" powiecie postawskim, przedstawiciel PAT'a zwrócił się do kierownika Powiatowego Zarządu Drogowego p. inż. Czesława Topolewicza, który udzielił wyczerpujących informacyj. Należy zaznaczyć, iż jakkolwiek inż. Topolewicz zaledwie od kilku miesięcy pozostaje na stanowisku Kierownika Zarządu Drogowego w Postawach, jednak posiada wybitną znajomość tutejszego terenu, bowiem prowadził budowę drogi państwowej

Wilno — Michaliszki — Kobylnik

która stanowi dziś doskonałe połączenie Wilna z Naroczem i jest nawet przedmiotem uznania turystów zagranicznych.

Od p. inż. Topolewicza dowiadujemy się, że na ogólny obszar powiatu postawskiego 3084 klm. kw. całkowita długość dróg wynosi ok. 1400 klm. w tem

o nawierzchni twardej 111 klm,

czyli 8 procent w zestawieniu z sąsiedniemi powiatami procent b. duży. Na 1 km kw. przypada około pół kilometra drogi, a zatem gęstość dróg dla potrzeb powiatu jest wystarczająca, nie zachodzi więc potrzeba tworzenia dróg nowych.

Przeważa na drogach ruch konny, co wynika z całokształtu gospodarczego powiatu, jednak i ruch mechaniczny w ostatnich latach zwiększył się. Specjalnie południe powiatu z jeziorem Narocz posiada znacznie rozwinięty

ruch samochodowy turystyczny

Ponadto w roku bieżącym została uruchomiona stała komunikacja autobusowa

Wilno — Postawy — Głębokie,

a w dalszym ciągu istnieje dobrze prosperująca linja autobusowa Wilno

Kobylnik — Narocz — Miadzioł.

Na tej ostatniej linji kursują też i pojazdy mechaniczne towarowe o stałym charakterze ruchu.

Zrozumiałą jest kwestją, że postęp robót drogowych zależny jest prawie wyłącznie od środków finansowych. Całkowity

budżet drogowy powiatu

postawskiego na rok bieżący wynosi 422 tys. złotych, w to jednak wchodzi 133 tys. złotych tytułem szarwarku drogowego. Suma ta niewspółmierna do potrzeb powiatu nabiera wyrazu, gdy się zważy, że budowa jednej drogi Kobylnik — Postawy o długości 25 klm. wyniesie przeszło pół miljona złotych (ok. 20 tys. 1 klm). Należy także wziąć pod uwagę różnorodność źródeł finansowych (dotacje Min. Komunikacji, sumy budżetowe Wydz. Pow. Fundusz Pracy, szarwark) wymagających stosowania specjalnych przepisów, odrębnej księgowości, sprawozdań i t. p., co w rezultacie jest czynnikiem komplikującym prace Zarządu Drogowego.

Syntetyzując swoje wywody inż. Topolewicz zaznacza z zadowoleniem, iż stan dróg w powiecie bynajmniej nie daje powodów do narzekań, dowodem czego jest, że do każdej miejscowości można dojechać pojazdem mechanicznym.

Uroczystość wymarszu 1-ej Kadrowej

W Grodnie

Uroczystość 22 lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej z Oleandrów obchodzona była w Grodnie bardzo uroczyście. Na placu Wolności przy efektownem oświetleniu pomnika, na którego odsłonięciu był obecny Marszałek Piłsudski, a którego dzisiaj tylko plastyczna rzeźba przypomina Grodnianom o Tym, który Polskę do życia powołał, zgromadziły się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, kompanje honorowe wojska ze sztandarami, kompanje strzeleckie, związku rezerwistów, związku legjonistów, POW i pokrewnych organizacyj, których poczty sztandarowe obok honorowej warty strzelców, otoczyły kołem znicze i ognisko strzeleckie. Na dany znak zapalono ognisko, orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem odczytany został historyczny rozkaz z dnia 6 sierpnia 1914 roku, wydany przez Marszałka Piłsudskiego. Następnie odbył się apel poległych w bojach legjonistów.

Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała marsz żałobny oraz Pierwszą Brygadę.

Do późna w nocy na placu przed płonącem ogniskiem gromadziły się grupy publiczności.

W Brasławiu

W związku z obchodem 22 rocznicy wymarszu Kadrówki, w dniu 5 sierpnia wieczorem oddziały i pododdziały Zw. Strzeleckiego na terenie całego powiatu brasławskiego urządziły ogniska na których został odczytany rozkaz z dnia 6 sierpnia 1914 roku oraz Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, poczem złożyli uroczyste ślubowanie.

W uroczystościach tych bardzo liczny udział wzięła ludność miasteczek i wsi powiatu brasławskiego.

Dzieje mroźnej nocy...

Rzecz działa się w Rzeszy w zimie r. 1936. Był mroźny dzień styczniowy. Wieczorem mróz b. mocno chwycił za uszy i nosy obywateli Rzeszy

Jeden z nich, Antoni Michalik, człek skąd inąd spokojny i zrównoważony, wpadł tupiąc nogami do knajpy. Wraz z nim wdarł się do nasyconego drażniącemi zapachami juchtu, dziegciu, alkoholu i smażonej na oliwie sielawy, zimny powiew nocy.

— Ładny mrozik, —odezwał się jeden z gości,— chyba, że będzie z trzydzieści stopni..

— Fuj, jak zimno, aż oddech w piersi zamiera! Proszę służbowego...

Michalik ze znawstwem i umiejętnością „wychylił" kieliszek, chrząknął, przekąsił kawałkiem śledzia z cebulą i kazał nalać jeszcze jednego. Potem jeszcze. Ktoś grał na harmonji. Michalikowi zrobiło się nagle wesoło. Zapomniał o zimnie Stracił odczucie chłodu, a poniekąd i rzeczywistości.

Gdy opuszczał knajpę szron legł mu na wąsy.

Lecz Michalik nie czuł zimna. Był aż tak wesoły, że po pewnym czasie znalazł się w miejscowym areszcie gminnym, jako oskarżony o zakłócenie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym i opór przedstawicielowi władzy.

Wgramolił się na nary i usnął snem kamiennym. W nocy zaszedł nieoczekiwany wypadek: Michalik wyłamał grube kraty okienne, zbił porządnie dozorcę gminnego aresztu i zbiegł..

Za te przewinienia został następnego dnia aresztowany, zaś Sąd Grodzki skazał go na 3 miesiące aresztu.

Michalik złożył apelację i wczoraj stanął przed wydziałem odwoławczym sądu okręgowego w Wilnie. Tłumaczył się w ten oto sposób:

Wysoki Sądzie! Ja wiem, że prawo jest prawem. Jeżeli wypiłem „lisznlego" i zakłóciłem, znaczy się, spokój, to musiałem siedzieć. Przysięgam jednak że nigdy nie pomyślałbym nawet o ucieczce z aresztu, gdyby... nie mróz.

Z dalszej opowieści Michalika wynikało, że w areszcie, gdzie został osadzony, nie palono. Szyba w oknie była wybita, zaś żelazne kraty nie stanowiły żadnej zapory dla mroźnego wiatru, który hulał w celi, jak na ulicy.

Michalik drżał z zimna jak liść, a jednocześnie wzbierała w nim złość. Rozbił kraty więzienne, zbił dozorcę i pobiegł do mieszkania by w ciepłem łóżku znaleźć ulgę po perypetjach mroźnej nocy.

Sąd wziął pod uwagę „mroźne" okoliczności występku Michalika, jego dotychczasową niekaralność oraz specyficzne warunki aresztu gminnego w Rzeszy i zawiesił karę wymierzoną przez sąd pierwszej instancji. (c).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.